

Kpt. Dudziński ranny w głowę Niepowodzenie Polaków w locie alpejskim

WIENIEN 20.5. Drugi dzień lotu alpejskiego rozpoczął się startem z Grazu. Ze względu na poprawę warunków atmosferycznych obrano trasę drugą w odwrotnym kierunku.

Trasa ta biegnie z Grazu przez Klagenfurt — Wiedeń — Sankt Pelten — Priesach — Linz — Radstadt — Linz — Innsbruck.

Tylko trzech zawodników

Do konkurencji tej stanęło tylko trzech zawodników, mianowicie: kpt. Dudziński (Polska) Josipowitsch (Austria) i Lombardi (Włochy).

Pod koniec zawodów w dniu poprzednim wycofali się: kpt. Brunowski (Austria), ponieważ aparat jego rozbił się w Fuertembergu, oraz dwaj Włosi: Maucerielli i Sanzin. Po wystartowaniu ze Stockerau nie dolecieli oni do Grazu, lecz zawrócili do Aspern.

Kpt. Dudziński, z powodu defektu motoru, również przyleciał

do Aspern. Po naprawieniu defektu wziął udział w dalszych zawodach. W trudnym locie alpejskim lotnikom polskim szczęście nie dopisało.

Kpt. Dudziński musiał dziś lądować przymusowo w Voitsbergu, w Styrii. Lądowanie nastąpiło z powodu uderzenia o tyczkę.

Blizszych szczegółów tego wypadku narazie brak. Wiadomo tylko, że skrzydła aparatu uległy uszkodzeniu.

Z Grazu do Voitsbergu przybyło niezwłocznie trzech monterów, którzy przystąpili niezwłocznie do naprawy aparatu. Aparat został rzeczywiście naprawiony. Niemniej kpt. Dudziński nie mógł brać udziału w dalszym locie.

Kpt. Dudziński ranny

WIENIEN, 20.5. — Po naprawieniu aparatu w Voitsbergu kapitan Dudziński zamierzał wystartować w dalszą drogę do Aspern, jednak przy starcie uległ uszkodzeniu sil-

nik samolotu i strzaskane zostało podwozie. Kpt. Dudziński jest lekko ranny w głowę. Postanowił on zdemontować aparat i odesłać go do Grazu.

Przed ostatnim etapem

WIENIEN, 20.5. — Lotnicy Josipowicz (Austria) i Lombardi (Włochy) wylądowali dziś o godz. 9.23 w Aspern pod Wiedniem, skąd ruszą w dalszą drogę do Linzu i Innsbrucka.

Wszystkie samoloty, które doznały wczoraj uszkodzeń, wezmą popołudniu udział w dalszych zawodach na trasie Graz — Klagenfurt — Wiedeń — Sankt Pelten — Raedstadt — Gastein — Innsbruck.

Jutro wszystkie samoloty startować będą do ostatniego etapu, a j. do Wiednia.

Szczegóły wypadku kpt. Bajana Samolot uderzył o drzewo

WIENIEN, 20.5. — „Der Tag” podaje następujące szczegóły wczorajszego wypadku kpt. Bajana: Startując w Baltant pod Treibach lotnik nie osiągnął odpowiedniej wysokości, zapewne z powodu rozmiękłego terenu i uderzył z całą siłą o drzewo.

Aparat został zupełnie strzaskany, a bak z benzyną pękł. Benzyna wyciekła i nastąpił wybuch skutkiem zapalenia się benzyny o rozgrzane walce.

Lotnikom udało się wyskoczyć z płonącego samolotu. Nie odnieśli oni żadnych obrażeń.

Kpt. Skarżyński do Kurytyby Przyjęcia na cześć lotnika

RIO DE JANEIRO, 20.5. — Kpt. Skarżyński pierwsze dni pobytu w Rio de Janeiro poświęcił na składanie wizyt oficjalnych i brał udział w szeregu przyjęć wydanych na jego cześć.

W ciągu 3-ch dni następnych badał swój samolot.

Na początku przyszłego tygodnia lotnik złoży wytyczne państwu a w końcu tygodnia udaje się na kilka dni do Kurytyby a stamtąd do Buenos Aires.



W magazynach fabryki farmaceutycznej w Rotterdamie nastąpił wybuch wielkiej butli z etarem. Ciężkiemu porażeniu uległo wówczas 30 osób. Na zdjęciu płonący po wybuchu magazyn.

Junkers aresztowany przez władze hitlerowskie

WIENIEN, 20.5. — „Wiener Neues Extrablatt” zamieszcza sensacyjną wiadomość, jakoby twórca i dyrektor znanych zakładów lotniczych Junkersa, profesor Junkers, został przez władze niemieckie pozbawiony wolności osobistej.

Miarodajne czynniki niemieckie wywierają na profesora Junkersa

nacisk celem skłonienia go do wystąpienia ze swego koncernu oraz przekazania rządowi Rzeszy stanowiącej jego prywatną własność patenty konstrukcyjne swych aparatów lotniczych.

Głównym inicjatorem tej akcji ma być premier pruski oraz komisarz lotnictwa Rzeszy Goerling.

Dymisja dr. Lukaschka Polakożercy na Śląsku

BERLIN, 20.5. W obozie koncentracyjnym w Dachau pod Monachium zastrzelony został przez posterunkowego jeden ze znajdujących się tam więźniów Hausmann.

Według doniesień biura Wolffa, Hausmann, pracując poza obrębem zabudowań obozu, usiłował zbiec.

P. W. = 9540

Obliczenia polskie aprobowane

GENEWA, 20.5. — Komitet efektywów konferencji rozbrojenowej zajmował się dziś m. in. przysposobieniem wojskowym w Polsce.

Delegacja polska przedłożyła komitetowi dane cyfrowe, stwierdzające, że przysposobienie wojskowe w Polsce winno być obliczane przy kalkulacji efektywów, jako równoważne 9540 ludzi, licząc przeciętny stan dzienny.

Na posiedzeniu komitetu cyfry te uzasadnił delegat polski gen. Burhard-Bukaeki.

Pomimo zakwestjonowania cyfr, zaproponowanych przez delegację polską przez delegatów Niemiec i Włoch, komitet zaakceptował w całości teże i obliczenia delegata Polaki.

Po głosowaniu delegat polski zwrócił uwagę komitetowi, że w kalkulacji swojej delegacja polska uwzględniła także działy przysposobienia wojskowego, które nie były uwzględniane przez inne państwa, np. działy sztywnictwa.

Potępienie socjalistów niemieckich przez II-ą Międzynarodówkę

PARYŻ, 20.5. — Komitet wykonawczy II-iej międzynarodówki odbył wczoraj w Paryżu swe posiedzenie pod przewodnictwem b. ministra spraw zagranicznych Belgii Vandervelde.

W posiedzeniu tem wzięli udział przedstawiciele Francji Anglii, Belgii, Austrii, Włoch itd. Omawiana była sprawa sytuacji w Niemczech.

Uchwalono rezolucję, która stwierdza, że nie można się zgodzić na zbrojenia Niemiec w chwili, gdy ten kraj znajduje się pod jarzmem teroru faszystowskiego.

Komitet wykonawczy II-iej międzynarodówki wyraża przekonanie, że głosowanie części socjalistów niemieckich za votum zaufania dla gabinetu Hitlera nie odpowiada opinii i uczuciom większości niemieckiej klasy robotniczej.

Stanowisko socjalistów niemieckich pozostaje w jaskrawej sprzeczności z podstawami doktryny II międzynarodówki.

10 km. od Pekinu

nowa ofensywa po zerwaniu układów

LONDYN, 20.5. — Według doniesień z Mukden ofensywa japońska na Pekin została po krótkiej przerwie wznowiona i jest prowadzona z wielką energią.

Wnowienie natarcia nastąpiło na skutek zerwania rokowań o zawieszenie broni. Delegaci chińscy uznali bowiem warunki, wysunęte przez Japończyków za nie nadające się do przyjęcia.

W kolach dobrze poinformowanych liczą się z zajęciem Pekinu i

Tien-Tsinu przez wojska japońskie w ciągu niedzieli lub poniedziałku.

Straty wojsk chińskich, poniesione w ciągu obecnej ofensywy japońskiej są oceniane na przeszło 20.000 zabitych i rannych. Chińczycy cofają się na całym froncie.

Przednie strażnice kawalerii japońskiej znajdują się w odległości 10 kilometrów od Pekinu. Jeśli rzeczą mało prawdopodobną, aby Chińczycy byli w stanie stawiać barierę poważny opór pod Pekinem.

Hanka Ordonówna

otrzyma odszkodowanie za katastrofę

Sąd okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w procesie wytoczonym przez adw. Bevilina w imieniu hr. Tyszkiewiczowej (Hanki Ordonówny) przeciw wydziałowi powiatowemu sejmiku warszawskiego — o odszkodowanie za katastrofę na szosie wilanowskiej, wywołaną przez niezachowanie ostrożności przy ścinaniu topoli.

Zwałone na drogę drzewo upadło na przejeżdżający samochód i spowodowało poważne obrażenia cieleśne artystki.

Suma powództwa składa się z kosztów kuracji oraz strat wynikłych wobec niemożności dopełnie-

nia zobowiązań, związanych z zorganizowaniem przez Hankę Ordonówną tournée artystycznym, które nie doszło do skutku jedynie z powodu rozstroju zdrowia powódki.

Sąd uznał, iż winę za wypadek ponoszą robotnicy, którzy ścinali drzewa z dyspozycji wydziału powiatowego sejmiku warszawskiego; instytucja ta ponosi odpowiedzialność cywilną za swoich pracowników.

Trybunał zasądził na rzecz Hanki Ordonówny 14.500 zł. wraz z kosztami procesu.

Dwuznaczna deklaracja w Genewie

Komentarz do mowy Hitlera

GENEWA, 20.5. — Komisja główna konferencji rozbrojenowej, której obrady były ostatnio kilkakrotnie odroczone, zebrała się

aby przez wzajemne ustępstwa doprowadzić do porozumienia.

Oświadczenie Niemiec

Delegat Niemiec Nadolny zastrzegł, że przedstawi szczegółowe wyjaśnienia co do zastosowania zasad sformułowanych w mowie Hitlera w dalszej dyskusji.

Rząd niemiecki uważa, że projekt brytyjski stanowi podstawę dla rozwiązania problemów rozbrojenia i równości praw, to też rząd niemiecki upoważnił go do oświadczenia, że przyjmie ten projekt nietylko jako podstawę dyskusji, ale jako podstawę samej konwencji.

Jeżeli będziemy mieli poprawki do zgłoszenia — dodał Nadolny, będą one zgodne z tem nowym stanowiskiem. Na dolny spodziewa się, że ta deklaracja będzie przyjęta jako dowód umiarkowania i pojednawczych dążeń delegacji niemieckiej.

Delegat W. Brytanii

Delegat W. Brytanii Eden wyraził uznanie dla deklaracji kanclerza Hitlera i nadzieje, że rozmowy z delegacją niemiecką dadzą teraz rezultaty.

Ironia delegata Francji

Delegat francuski Massigli w krótkiej, nie pozabawionej ironii deklaracji podkreślił, że czas już jest skończyć z frazesami.

Delegat Francji sadzi, że skoro p. Nadolny interpretuje mowę Hitlera jako zezwalałą mu na współpracę bez zastrzeżeń w dziedzinie konferencji, to w takim razie drożo jest oczyszczona i konferencja może wiać się do pracy.

niosło jeszcze wyjaśnienia sytuacji, gdyż Nadolny nie dał naprawdę jasnej interpretacji mowy Hitlera.

Uchwała

Pe tych deklaracjach i po upoważnieniu przewodniczącego do wysłania telegramu do prezydenta Roosevelta, w którym komisja wyraża swoje uznanie dla postulatów sformułowanych w jego orędziu obrady zostały odroczone do jutra.

Wczorajsze posiedzenie nie przy-

Jak się zdaje delegacja niemiecka wycofa zgłoszone poprawki, które spowodowały przeszyło (zgodniwo krzyżys konferencji, ale zamierzają zgłosić nowe, co do których nieoficjalnie zapewnia, że pozostała cila w ramach projektu angielskiego.

Dopiero najbliższe dni pokażą, czy istnieje nowe możliwości rozpoczęcia prac konferencyjnych.

Odrzucona redukcja budżetu przez komisję Izby deputowanych

PARYŻ, 20.5. — Senat uchwaślił 5 proc. redukcję wydatków państwa oraz zniżkę udzielanych przez państwo subwencji o 10 proc.

Senat wyłączył od redukcji wydatki na cele wojskowe, m. in. na budowę nowego materiału

wojennego, a także wyłączył wydatki na marynarkę.

PARYŻ, 20.5. — Komisja finansowa Izby deputowanych odrzuciła projekt redukcji wydatków państwowych o 5 procent, wprawdony przez senat do projektu ustawy budżetowej.

Marszałek Finlandji

gen. Mannerheim

HELSINGFORS, 19.5. — Znanego wódz wojsk fińskich w czasie wojny z Rosją o wyzwolenie kraju, gen. Mannerheim, został dekretem prezydenta republiki mianowany feldmarszałkiem.

Odnaczenie to stanowi specjalne wyróżnienie, ponieważ od przeszło 100 lat żaden gen. fiński nie uzyskał rangi feldmarszałka. Również w Szwecji ostatnia nominacja na feldmarszałka miała miejsce w 1824 roku.

Koniec „maratonu tańca”

z rozkazu Komisariatu rządu w Warszawie

„Maraton taneczny” w Cyrku został ostatecznie zlikwidowany wczoraj w południe.

Okoliczności, w jakich zamknięto to imprezę są nader interesujące. Kierownicy Cyrku warszawskiego pp. Staniewski i Goldberg zwrócili uwagę, że p. Mucci, impresario „maratonu” działa wyraźnie na szkodę polskich zawodników. Między innymi praktykował takie „triki”: gwizdek, który budził zawodników, był dawany z daleka, tak, że ledwo go można było usłyszeć. Zawodowcy zagranični, wytrenowani w tego rodzaju turniejach, budzili się. Natomiast zawodnicy polscy spali. O to tylko chodziło p. Mucciemu, który ich momentalnie dyskwalifikował.

Specjalnie szykanowany był zawodnik polski p. Gniew (Nr. 14), który posiadał duże szanse na zdobycie nagrody. Oczywiście do tego go p. Mucci nie chciał dopuścić. Posunął się nawet tak daleko, że wczoraj umyślnie nie kazał obudzić p. Gniewa. Wywołało to na widowni ostre protesty, które w

rezultacie przerodziły się w burzę. Mimo, że na zlikwidowanie imprezy pozostawiono p. Mucci czas do północy z soboty na niedzielę, awantura wynikała wczoraj rano przyspieszyła likwidację osobliwe go widowiska. O godz. 12 w południe do cyrku przybył nac. Szyzłowicz z Komisariatu rządu w towarzystwie komisariatu 10-go komisariatu p. Budzyńskiego oraz w asyście oddziału policji. Sale o-
próżniono z publiczności, zawodnicy zaś... poszli odradzić spać.

Z takiego obrotu sprawy p. Mucci był bardzo mocno niezadowolony. Zażądał od dyrekcji cyrku zlikwidowanie rachunków. Z wpływów ostatnich dyrekcja Cyrku za trzymała p. Mucciemu 3.000 zł., które rozdzielił na 6 polskich zawodników, proporcjonalnie do ilości przetańczonych godzin. Bedzie to dla nich ekwiwalentem przyobiecanych nagród. Zawodnicy zagraniczni nie poniosą uszczerbku, gdyż — jak się okazało — są oni u p. Mucciego na stałej gazie.

Skarga na sąd gdański o wywłaszczenie związków zawodowych

GDANSK, 20.5. Wczoraj przed trybunałem apelacyjnym rozpoczęła się rozprawa, wniesiona przez władze wolnych związków zawodowych przeciwko zarządzeniu sądu o przekazaniu hitlerowcom biura i gmachu tych związków.

Rzecznicy wolnych związków do wodziłi, że zarządzenie to jest sprzeczne z prawem i domagali się uchylenia.

Wyrok ogłoszony ma być w poniedziałek. Rozprawa wywołała wielkie zainteresowanie.

Znamienne oświadczenie kandydata polskiego w Gdańsku

GDANSK, 20.5. — Odbył się tu wiec przedwyborczy listy gminy polskiej.

Czołowy kandydat tej listy poseł Czarniecki oświadczył w przemówieniu swem m. in.:

— Wobec oświadczenia złożonego przez kanclerza Hitlera podczas konferencji z posłem polskim w Berlinie dr. Wysockim o stosunku Rzeszy do Gdańska wstrzymuję się od omawiania tej kwestii.

Doraźne wyniki trzydniowych obrad

Zakończenie zjazdu działaczy gospodarczych i społecznych

W trzecim dniu zjazdu sala przy ul. Szopena była tak samo „nabitą”, jak w pierwszym. Co ciekawie, na twarzach uczestników nie było już najmniejszego znużenia — raczej żywe zainteresowanie do ostatka, do chwili zamknięcia zjazdu.

Te czysto zewnętrzne spostrzeżenia mogą być miarą wagi i celowości zjazdu.

Ale nietylko obserwacje zewnętrzne świadczą o wartości tego najdziwniejszego i najciekawszego zjazdu, jaki od początku wskrzeszonej Niepodległości dane nam było śledzić.

Odbywały się wszakże zjazdy gospodarcze od r. 1919. Obradowali kupcy, obradowali przemysłowcy. Iu też wysłuchali się namiotnych rozpraw spółdzielczych — kredytowych rolnych, spożywczych? Jedne z tych zjazdów były wolaniem lub warczeniem kapitału, inne — zapowiadaniem gospodarczej emancypacji pracy środkami gospodarczymi.

Czemuś zupełnie innym był trzydniowy zjazd, który wczoraj swe prace zakończył. Czemuś innym gątkowemu. Jeżeli tamte zjazdy nazywały się tem słowem, to tego ostatniego wogóle tak nazwać nie należy.

Albowiem to nie było luźne sejmikowanie, lecz wielka odprawa społeczno-gospodarcza.

Odprawa! Zjechali się na nią żołnierze nowej armii polskiej — działacze społeczno-gospodarczy. Tej armii, która staje do wyścigu nie żelaza, lecz pracy. Tej armii, której oddziały nie legitymują się interesami „sfer gospodarczych” — jak jakieś jednej klasy rękawicy, lecz szukają szersze i uczciwie jednolitego planu działalności gospodarczej, opartej na niezłomnych nakazach polskiej racji stanu — politycznej i społecznej.

Nie było to rendez-vous egoizmów klasowych, ani kastowych, choć na tym zjeździe nie brakło przedstawicieli wielkiej i średniej własności tudzież przedstawicieli pracy, której cały kapitał stanowią tylko pancerze w rak. Nie był to również zjazd utopijnych fanatyków ani uczonych „talimudystów”.

Nie było czuń na tej sali ani oparów chęciowości i kombinatorstwa, ani fałszywej i podstępnej „uczoności”, ani wreszcie cienia najmniejszego polityki i partyjności. Nie z tego wszystkiego.

Natomiast: zjechali się ludzie z terenu, by się porozumieć co do dalszej pracy, prowadzonej w myśl programu zdrowego rozsądku i dobrej woli.

„Odprawa” zaś nazwać ten ich zjazd można dlatego, że przyjęli ich w tej kwaterze głównej, która dla „terenu” jest stolicą, sztabowcy „polskiej rzeczpewistości” — politycznej, gospodarczej i społecznej.

Odprawa wypadła imponująca, a efekt jej będzie — musi być! — doniosły. Lecz zanim przyjdą wyniki realnych poczynań, jedno jest pewne na najbliższe dni: gdy w bliskich i dalekich okolicach kraju pytać się będą uczestników zjazdu, z czym przyjechali? — oni odpowiadają będą: „Idziemy ku lepszemu!”

Tysiąc delegatów tak powie, gdyż w takim nastroju zakończył się zjazd wczoraj po południu.

— Wszystkie przemówienia zaczynały się od słowa „kryzys” — mówił wczoraj b. minister pos. Miedziński, referując przebieg prac komisji przemysłowo-handlowej — ale żadne nie kończyło się tem słowem!

Istotnie! Cóż za różnica w nastroju od czwartku do soboty! Na zjazd przybył ten i ów z walizkami zwalpin, narzekając na trudności, odjeżdża pełen otuchy i wiary w możliwość zwycięstwa!

— Wogóle, panowie, kryzys jest momentem przejściowym — stwierdził do b. min. str. — Ale przecież wiecznie nie można nazywać kryzysem ciężkich warunków dla rozwoju tylko, że one nie odpowiadają temu poziomowi dobrobytu, który chce się mieć, a który się utraciło. Kryzys, jak każde przesilenie, był, a dziś jest pracą na niższym poziomie bytu. Naszym zadaniem jest tak pracować, by wspiąć się znów na poziom wyższy.

— Jest to zupełnie możliwe! — mówił generalny referent zjazdu, b. minister skarbu, Ignacy Matuszewski — od woli społeczeństwa zależy wyłącznie, czy żyć w niedzy, czy osiągnąć dobrobyt. Spójrzmy na naród włoski, pozbawiony surowców tak niezbędnych dla przemysłu, jak węgiel i nafta, a wszakże rozwija się tam imponujący przemysł, kraj wzbogaca się materialnie i kulturalnie!

— Ale wyraz „społeczeństwo” wymaga może pewnego sprecyzowania, by nie przebrzmiał, jak ogólnik... A więc społeczeństwo, to ludzie, którzy rozumieją sytuację.

Zapewne wszyscy na sali poczuli się w onej chwili, słuchając tych słów, takimi właśnie członkami tego... „ściślejzego” społeczeństwa.

I mieli rację.

Nie same jednak argumenty psychologiczne wpływać musiały na nastroj uczestników zjazdu, przybyłych z terenu. Usłyszeli oni jeszcze z kół autorytatywnych — tak należy oceniać słowa pp. Starzyńskiego, Miedzińskiego, lub Matuszewskiego — inne jeszcze enuncjacje.

— Społeczeństwo dało rządowi narzędzie ukrócenia nadmiernych zysków — ustawę o kartelach. Społeczeństwo — vox populi — domaga się głośno, by rząd nie trzymał tej ustawy pod sukniem, by tego narzędzia używał! — oświadczył min. Miedziński.

Takież ostrzeżenie w stronę kapitału, pracującego w Polsce dewastacyjnie, padło z ust p. ministra Matuszewskiego, a oklaski, które oba te zwroty powitała sala, nie wróżą nic dobrego dla orientacji kartelowych pp. Kartelowców.

Bo pamiętajmy wciąż, że na tej sali nie było ani jednego „gapią”, ani jednego obywatela, przedstawiającego tylko swoje poglądy i interesy. Nie! Każda z tych 1.000 osób reprezentowała mniejsze lub większe środowisko społeczno-gospodarcze. Ten pan jest prezesem

kasy komunalnej, a tamten dyrektorem kasy oszczędnościowo-pożyczkowej przy sejmiku, trzeci prezesem związku gospodarczego X., dysponującego budżetem 15-16 milionów złotych, czwarty przewodniczący w radach kilkunastu instytucji gospodarczych, bądź społecznych, bądź kapitalistycznych.

Dlatego można twierdzić śmiało, że nietylko rząd — co zapowiedział p. premier Jędrzejewicz, witać zjazd — bacznie śledzić będzie jego wyniki, widząc w nich wskazówki, płynące „z dołu”. Jest jeszcze ktoś inny, co bacznie ucho przytyka do dziurki od klucza tej sali: jest tym „ciekawskim” kapitał antyspołeczny, żerujący na ciele narodu za pomocą swych monopolów prywatnych — karteli, utrzymujących ceny najważniejszych surowców na poziomie, uniemożliwiającym przemysłem przetwórczym do stosowania swych cen do cen produktów rolnych.

Depesze holdownicze

Zjazd wysłał następujące depesze holdownicze:

Do P. Prezydenta Rzeczypospolitej:
— Kończąc obrady Zjazdu Działaczy Gospodarczych i Społecznych składa Panu Prezydentowi wyrazy hołdu, oraz wyraża wdzięczność za udział, jakim Pan Prezydent raczył zaszczylić Zjazd. Przykład Jego ofiarnej i idealnej pracy dla Państwa będzie nam przyświecał w dalszych naszych poczynaniach.

Do Marszałka Piłsudskiego:
— Zjazd Działaczy Gospodarczych i Społecznych, ożywiony wola wzniesienia Polski na szczyty potęg gospodarczej, składa hołd Budowniczym Polski, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, który z szarego człowieka potrafił wydobyc realny wysiłek i najwyższe wartości obywatelskie i społeczne, by na nich oprzeć trwałość i wielkość Rzeczypospolitej.

Do b. premiera A. Prystora:
— Zjazd Działaczy Gospodarczych i Społecznych, obradujący w Warszawie nad wynikami dotychczasowej walki z trudnościami gospodarczymi i nad pracami, które winny być podjęte przez społeczeństwo, świadom ogromnej pracy, dokonanej w najcięższym okresie przez Pana Premiera — przesyła Mu wyrazy najgłębszej czci i uznania. Wszystkie depesze podpisał w imieniu Zjazdu przewodniczący p. Stawek.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

ROZRUCHY W EKWADORZE
W republice Ekwador wybuchło powstanie, na którego czoła stanął pułk artylerji w m. Ro Bamba.

10 CZŁONKÓW RADY LIGI
Komitet zajmujący się systemem wyborów do Rady Ligi postanowił proporzycyjnie powiększenie liczby niestałych członków Rady z 9 na 10 na okres 1933/36.

GEN. GÓRECKI W AMERYCE
Gen. Górecki brał onegdaj udział w bankiecie w New Jorku wydanym na jego cześć przez „Polaski Military Club”, a wczoraj podejmował go śniadaniem gubernator New Jork Federal Reserve Banku p. Harrison.

WYBÓR P. STETSONA
Na dorocznym posiedzeniu polsko-amerykańskiej izby handlowej w New Jorku wybrano na prezesa ponownie b. ambasadora Stetsona.

POŻAR TARTAKÓW I LASU
Pożar w jednym z tartaków w pobliżu Pueblo (Meksyk) przerzucił się na sąsiednie lasy i szerzy się z błyskawiczną szybkością.

MAŁA ENTENTA
Konferencja Małej Ententy w Pradze rozpocznie się 30 b. m., przy czym główna część jej prac poświęcona będzie zagadnieniom gospodarczym. W przeddzień konferencji odbędzie się do roczne zebranie Małej Ententy Prasowej.

MOBILIZACJA SAMOCHODÓW
Wzaman za ulgi podatkowe w Niemczech każdy właściciel został zobowiązany do utrzymania samochodu w stanie ciągłej gotowości, jak podczas wojny.

Nie mogą więc dziwić nikogo te oklaski frenetyczne, które zrywały się w odpowiedzi na każdą wzmiankę o potrzebie ukrócenia samowoli antypaństwowej. Ta rzecz gospodarcza — ten nowoczesny społecznik — ekonomista, a przytem praktyk codziennego zmagania się z życiem — musiał ocenić zarówno te słowa otuchy, jak i zgodzić się z ostatnimi słowami przemówienia p. ministra Matuszewskiego:

— Nie jesteśmy pokoleniem użycia! Jesteśmy pokoleniem budowy. Wszystko, co nie dotyczy obrony państwa, naszej siły mocarstwowej, musi być narazie skromne.

No tak — skromnie, to dla wszystkich.

Z równym napięciem słuchali ci działacze słów p. ministra Stefana Skarżyńskiego, który oświadczył: — Surowce na Polska, rak do

pracy jej nie brak, tylko kapitał szwankuje. Ale my nie chcemy obcego kapitału dysponenta! My chcielibyśmy do naszego gospodarstwa narodowego pożyczki zagraniczne, ale nie chcemy, by nam tu obcy rządził! My sami musimy rozwijać kapitalizację przez rozwój oszczędności popularnych, ciulactwo szerokich mas.

„Oficjalne” zakończenie zjazdu nastąpiło o godz. 1 pp. Ale to nie było jego istotnym zamknięciem. Albowiem p. prezes Stawek zaprosił tych działaczy na godz. 4 pp. na dalsze narady — „grup regionalnych”.

Odprawa przed rozjechaniem się w teren...

— Zjazd możemy uważać, jako koło rozpedowe wielkiego mechanizmu, ale po całym kraju umieszczone są kółka, kółeczka od tego

motoru, biorące energię — brzmiała myśl p. prezesa, zębnąjącego zjazd. — Na naradach grup regionalnych omyslać będziemy metody przeprowadzenia postulatów, które tu uznaliśmy za słuszne — metody wydobycia ze społeczeństwa woli zwycięstwa.

Na zakończenie prezes Stawek odczytał tekst trzech telegramów: do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacjo Mościckiego, do Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego i do b. premiera, który w ciągu dwu ostatnich tak ciężkich lat czuł nad sobą Państwo — p. Aleksandra Prystora.

Mocno, niemiłknie oklaski, którym towarzyszyły okrzyki „niech żyje” — przyjęły słowa, zawarte w tych depeszach.

Później Czytelnicy znajdą obszernie streszczenia przemówień dnia wczorajszego.

Ważkie opinie o zjeździe

Nowy element — działacz społeczny

Znany organizator życia gospodarczego na terenie województwa południowych p. Henryk Mianowski — dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie, oświadczył:

— Podkreśliłbym to, co zaznaczało już wielu uczestników Zjazdu. Mianowicie fakt, że po raz pierwszy od cza-

su odrodzenia Rzeczypospolitej zwróceno się do działaczy społecznych. Podkreśliłbym dalej, że Zjazd nie zwracał się do rządu z żadnymi żądaniem. Zjazd skierował je wyłącznie do całego naszego społeczeństwa. I to jest — moim zdaniem — pierwszy zupełnie realny wynik dzisiejszego Kongresu.

Co myśli Lewiatan?

Posel Jan Holyński — dyrektor Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, wyrażając się z uznaniem o pracach Zjazdu, oświadczył, iż pragnie przy tej sposobności zamoczyć z całym naciskiem, że ostatnia publikacja rady tej instytucji bynajmniej nie miała na celu kolidowanie z zamierzenia-

mi Zjazdu, jak chciały ja „Humaczył niektórą czynnik.

— Ocena ta została powzięta — powiedział dyr. Holyński — wyłącznie w celu podburzenia w społeczeństwie ducha inicyjatywy, co wszakże jest również i celem dzisiejszego Zjazdu, zwolna na celu kolidowanie z zamierzenia-

Tegoroczne lato pogodne i upalne

przed dziesięcioletnią porą chłódów i opadów

„Daily Express” obiecuje uroczystym słowem honoru, że tegoroczne lato spędzimy w nie zamąconej pogodzie.

Skądże ta pewność? Oto, według zapewnienia „dimowego” eksperta Anglii, meteorologowie odnaleźli klucz tajemnicy karybkiej aury. Drobiazgowo badania biuletynów wstecz, dzieł po dniu, aż do połowy dziewiętnastego wieku odkryły, że pogoda letnia następuje okresami, które zależą od nateżenia promieni słonecznych.

Podobno dwa wielkie okresy deszczowe — 10 i 12-letni następują kolejno po sobie, dając w międzyczasie odpocznik ziemni od chłódów i opadów.

Rok 1933 ma się znajdować w takim interwalle. Inny, niezawodnym sposobem stwierdzenia tych okresów są badania siołów stuletnich drzew, które w zależności od pogody danego roku, bywają weższe i szersze.

Po upalnym lecie 1899 nastąpiło upalne lato w 1911 roku (okres dwunastoletni). Rok 1933 da hasło do nowego cyklu obrotu, co przyniesie nam pogodę podobną do pogodę roku 1911.

Zwyżka dolara

Podniecenie na giełdzie warszawskiej

Późnym wieczorem nadeszła do Warszawy wiadomość, że na rynkach międzynarodowych kurs dolara wzmożnił się do 7,83 zł.

W Warszawie, na skutek tej zwyżki, dolar, który notowany był wieczorem już po 7,76 zł., wzmożnił się jeszcze w późniejszych godzinach przy minimalnym zaofiarowaniu. Na giełdzie płaconoby chwile po 7,80 zł., gdyby zaofiarowane było większe.

Silne wrażenie wywarła wiadomość, podana dziś przez prasę amerykańską, że Ameryka wróci do standardu złota, co przyniesie również do zwyżki kursu dolara.

Wobec zwyżki dolara gotówkowego, nastąpił jednocześnie znaczny spadek złota. Za rubel złoty płacono 4,89 zł., za dolar złoty — 9,18 zł.

Tendencja dolarowa zarówno na rynkach międzynarodowych jak i w War-

szawie znacznie wzmożniła się. Dolar zwyżkuje w przyszłościem temple, wywołując szereg niespokojnych wariacji na czarnej giełdzie.

Wczoraj rano w obrocie międzybankowym notowano dolara w płaceniu 7,80. Bank Polski płacił 7,70, przyczem zaobserwowano spore zainteresowanie i dość duże transakcje. Stabeł utrzymywał się dolar złoty, notowany wczoraj w godzinach rannych 9,18. Rubel złoty 4,89.

Tranzakcji złotem nie dokonowano prawie wcale. Marka niemiecka w ostatnich obrotach gotówkowych utrzymywała się na poziomie 205. Inne dewizy bez większych zmian. Na giełdzie warszawskiej zanotowano dość duże podniecenie.

MIN PAPEE NA ZAMKU
Pan Prezydent Republiki przyjął wczoraj komisarza generalnego w Gdańsku, n. Papee.

GIĘŁDA

GIĘŁDA WARSZAWSKA	
Dewizy	
Belgia 124,40; Holandia 359,15—359,10; Londyn 30,27; Nowy Jork 7,80; Nowy Jork (kabel) 7,82; Paryż 35,11; Praga 26,56; Szwajcaria 172,40; Sztokholm 155,60; Włochy 46,40.	
Papiery procentowe	
3 proc. poź. budowlana 39,00—39,25; 7 proc. poź. stabilizacyjna 51,00—51,50—51,25 (w proc.); 4 proc. poź. inwestycyjna 103,00; 4 proc. państw. poź. premjowa dolarowa 51,00—51,25—51,00; 6 proc. poź. dolarowa 50,75—50,00 (odcinki po 500 dol.) 51,00—51,75	

(w proc.): 10 proc. poź. kolejowa 102,50 (w proc.); 5 proc. poź. kolejowa konwersyjna 39,00—39,50—39,25; 8 pr. L.Z. Banku gosp. kraj. 94,00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94,00 (w proc.); 7 proc. L.Z. Banku gosp. krajow. 83,25; 7 proc. oblig. Banku gosp. krajow. 83,25; 8 proc. L.Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L.Z. Banku rolnego 83,25; 4 i pół proc. L.Z. ziemskie 38,00—38,75—38,50; 8 proc. L.Z. Warszawy 41,50—42,25—42,00.	
Akcje	
Bank Polski 73,50—74,75; Lipów 11,25; Starachowice 8,75—9,00.	

STANISŁAW PAC

ZAPRZĘDANE ŻYCIE

W jednej chwili Grajnerł skurczył się w sobie, obie ręce z zacisniętymi kulkami jakby przytulił do siebie i nagle — wymierzył dwa straszliwe ciocy prawie jednocześnie.

Jeden ten, zdawna wycelowany i obmyślony, w prawą szczękę, drugi, w ślad za nim, z lewej ręki — między oczy.

Była to chwila.

Zakolski zwał się w tył za ławkę. Jedynym hałasem był suchy trzask sprężonego oparcia. Dziwnie wolne ręce Grajnerł opadały, osuwały się.

On sam po ciosach cofnął się o pół kroku. Widział jak zabawnie nogi powalonego przelatują przez ławkę i osunęły się na ziemię. Napierw jeden obcas uderzył głuchco, potem drugi. Krzyż nie było żadnego, żadnego jęku.

Z tego sobie zdawał sprawę.

Obejrzał się więc tylko wokół czy czasem czyjeś oczy nie widziały wszystkiego.

Potem podszedł do leżącego. Nachylił się nad nim. Emocja tego strasznego czynu, jakiego dokonał, była tak wielka, że należało się skłonić aby

nie popuścić wodzy nerwom.

— A widzisz, a masz lotrze — ekscytował sam siebie, patrząc ze zmarszczonymi brwiami na leżące bez władzy ciało.

Kapelusz przyslonił pół twarzy. Grajnerł odrzucił go nogą i teraz odsłonił mu się przykry widok. Twarz była zalana krwią, nos zdawał się być znieładzony.

Grajnerł długo chwilę stał i patrzył z przerażeniem, bezradnie. Krew zciekała po kołnierzyku i wąską strugą wpływała pod kamizelkę.

Pochylił się wolno, wpatrzony w tę krwawą miąższ.

Do świadomości odurzonej, nie umiejącej jeszcze zdać sobie dokładnie rachunku z ostatnich dwóch minut, skradła się zaczęła myśl straszna:

— Nie żyje...

Istotnie Zakolski zdawał się nie oddychać. Krew z pianą ciekła z ust, ale nie wyrzucił jej oddech.

— Nie żyje... Boże, zabiłem człowieka...

Przymknął powieki, musiał chwycić się ręką za drzewo, bo pociemniało mu w oczach, poczuł że mu się robi mdło.

Oszalał się ciężko na ławkę i pełną pierśią zaczerpnął powietrza. Trwał w półomdleniu długo. Ocknął się, usłyszawszy głębokie westchnienie za sobą.

„Zabił” poruszył się... O Boże, jakie szczęście, jaka ulga...

Do przywrócić Grajnerłowi przytomność na-

tychmiast. Zaczął teraz działać szybko, nie tracąc ani chwili czasu na jakiegokolwiek rozmyślanie.

Rozpiął palto na leżącym. Dźwignął bezwładne ciało i zdarł z niego płaszcz. Odrzucił na bok. Szybko zaczął rozpiąć kurtkę. Ręce wsunął się do bocznych kieszeni. Wyjęły z nich wszystko.

W czerwonym sajanowym pugilaresie spostrzegł od razu swój paszport — to, co mu wrócić miało wczoraj.

Nie szukał więcej. Podniósł palto. Obejrzał: poplamione było krwią, ale można było ją ukryć, przetrzciszszy szalik. Kapelusz natomiast był cały we krwi.

Nie, to niemożliwe, aby ryzykował bezczelnie powrót przez główne wejście zakładu.

Przeszła...

Zupełnie niepokój. Należało się szybko zdecydować... Leżący westchnął znów i poruszył się.

Tęgoby tylko brakowało, aby się ocknął. Krew krwiała, a uderzenia widocznie nie były takie „murwane”.

Nagle wydął decyzję.

Odknął krzaki i wszedł w gestwinę.

Począł się skradać i przedzierać. Staral się czynić to jaknajciszej, ale napewno słychać było wokół, że „głuby zwierz” skrada się przez krzaki.

Krzyk nie było.

Był pewien, że przekrada się w dobrym kierunku — do muru okalającego ogród, ale bał się zbliżyć w puszczy, więc zdecydował się wyjść na

ścieżkę.

Zdzwinił się, wyszedłszy na wolną przestrzeń, że to tak blisko już do ostatniej przegrody, jaka go dzieliła od wolności...

Ledwie kilkanaście kroków. Obejrzał się wokół. Cisza...

Spostrzegł te jabienkie powykroczony w różne strony, która przed paru dniami posłużyła jako wygodna drabina łobuzowi, który go tak niecierpliwie oszukiwał.

Dobiegł do niej kilku susami i wdrapał się na nią zrecznie nadspodziewanie.

Z wysokiej gązki, która grubym konarem pochylała się nad murem mógł się rozejrzeć wokół na świat po tamtej stronie muru.

Była to pusta ulica.

Po drugiej stronie biegi koławy był okalający ogród. O kilkanaście kroków stał dom jeden jedyny, jak okiem sięgnąć.

Pod płotem bawily się dzieci — jedyni świadkowie tego, co miało ich nagie zadziwić.

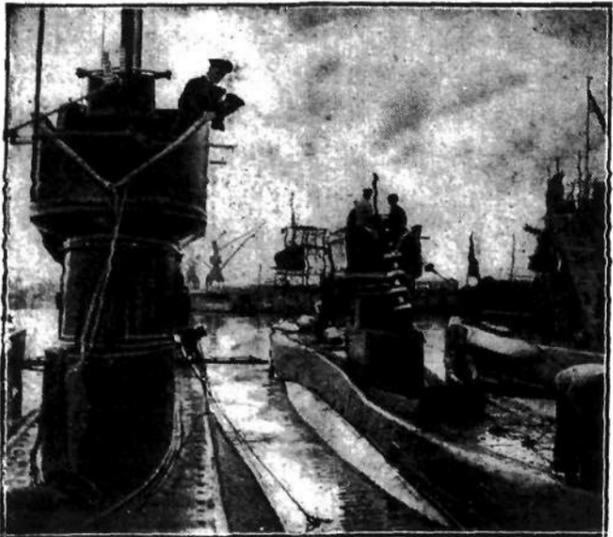
Oto człowiek spadł z nieba.

Tuż obok nich. Przestraszyły się, tem więcej że człowiek w skoku swym przewrócił się, a gdy gramolił się ze wstawianiem — wydawało się, że chce skoczyć ku nim.

Ale zanim zdążyły krzyknąć — człowiek ów nie zwracając najmniejszej uwagi na dzieci zerwał się i żywym krokiem ruszył przez ulicę.

(d. c. a.)

Angielska flotyli podwodna



Nurkowie przeznaczone do szkolenia oficerów - specjalistów dla angielskiej flotyli łodzi podwodnych. Zdjęcie wykonane w porcie angielskiej marynarki wojennej w Portland.

Nowy puchar im. Gordon Benneta ufundowali Amerykanie na zawody balonów

Narodowy Związek Lotniczy Stanów Zjednoczonych zawiadomił międzynarodową Federację Lotniczą w Paryżu, że ufundował 4-ty puchar im. Gordon - Benneta, wobec czego zawody balonów w nowych, rozgrywane corocznie o ten puchar nie zostaną zamiechane.

Zawody balonów wolnych o puchar im. Gordon - Benneta datują się jeszcze z przed wojny. Pierwszy puchar zdobyli Belgowie, którzy ustanowili następnie drugi puchar imienia inicjatora zawodów. Puchar ten zdobyli Amerykanie i ci z kolei ustanowili III puchar, o który w roku ubiegłym toczyła się decydująca rozgrywka.

Ponieważ Amerykanie po raz trzeci osiągnęli zwycięstwo, puchar przeszedł na ich własność.

Nie chcąc przerywać zawodów, które mają już ustaloną tradycję Amerykanie ufundowali obecnie 4-ty puchar im. Gordon - Benneta. W zeszłorocznych zawodach wzięła po raz pierwszy udział Polska. Balon „Polonia” pilotowany przez poruczników Pomaskiego i Janusza zajął czwarte miejsce, balon „Gdynia”, którym kierowali kapitanowie Hynek i Burzyński uplasował się na szóstym miejscu.

Tekoroczne zawody odbędą się w Ameryce. Start balonów nastąpi z Chicago w początkach września.

Mussolini otrzymuje spadek... Nieśmiały hołd niewieści z za grobu

Bogata Amerykanka Mrs. Wurtz, przysiadając się przez długie lata z okien swego rzymskiego „palazzo” działalności faszystów, doszła do wniosku, że niema lepszego przeznaczenia dla jej dóbr doczesnych, jak przekazanie ich Mussolinim. W otwartym niedawno testamentie zapisała mu bogatą kolekcję dzieł sztuki, z której zwłaszcza bezcenne, starożytne kobierce, hafty i tkaniny mają służyć ku ozdobie jego domostwa.

W dodatku do dywanów szczęśliwy spadkobierca otrzymał 50.000 dolarów na transport i konserwację schedy.

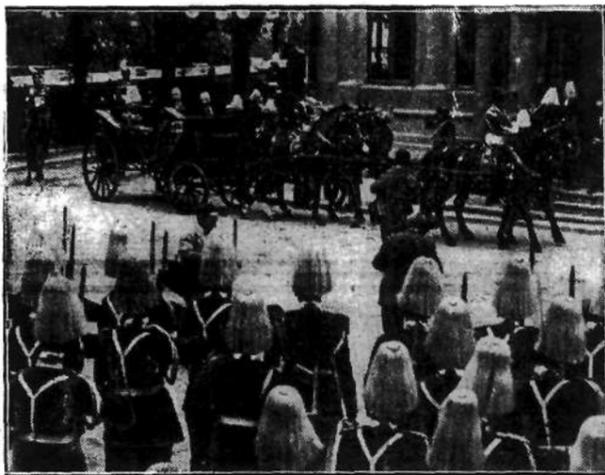
Płasi rekord wysokości bez aspiracji do stratosfery

Jaki ptak wznosi się najwyżej? Oczywiście orzeł, legendarny zdobywca przestworzy; lotnicy spotykają go na wysokości 3000 metrów.

Po nim idzie mała jaskółka, śmigająca do 1000 metrów. Krąki i wrony spotyka się i na 1.300 metrach, ale nógot sa to płaki przyziemne.

Boćki, sepy szybują sprawnie i na 900 metrach, pozostałe gatunki ptaków wznoszą się co najwyżej do 400 metrów. Pewnego razu lotnicy unieśli z sobą w powietrze małą arkę Noego, wyposażony w różne ptactwo z przewagą gołębi i jaskółek. Na wysokości 4000 metrów otworzyli klatkę i ujrzeli ku swemu zdziwieniu, jak skrzydłata rzesza opada na łeb na szyję, machając bezzadnie skrzydłami.

10 maja w Rumunii



Król rumuński Karol z następcą tronu wojewodą Michałem udają się w dniu święta narodowego Rumunii na uroczyste nabożeństwo do cerkwi patriarchalnej w Bukareszcie.

Bunt głodnych gwiazd przeciwko „modnej linii”

To się musiało skończyć. Natura jest, jak sprężyna: można ją nagiąć, ale zawsze kiedyś odskoczy. I wróci do normy. Kobiety również wracają do normalnej tuszy. Z tem forsownie „odchudzaniem”, z temi solniczkami pod szyją, z temi kościstymi nogami i zapadniętymi brzuchami też musiało się skończyć. Po siedmiu latach krów chudych — oto siedem lat krów tłustych. Dzięki Bogu! Kobieta przestanie nareszcie być wieszadłem na suknie i przedmiotem kosztownych — dla niej! — eksperymentów różnych szarlatanów z instytucji piękności...

Przedsiębiorca — choćby nawet imagnął filmowy — nie może narzucać pracownikom, t. j. artystom takich warunków, które narażają na szwank ich zdrowie.

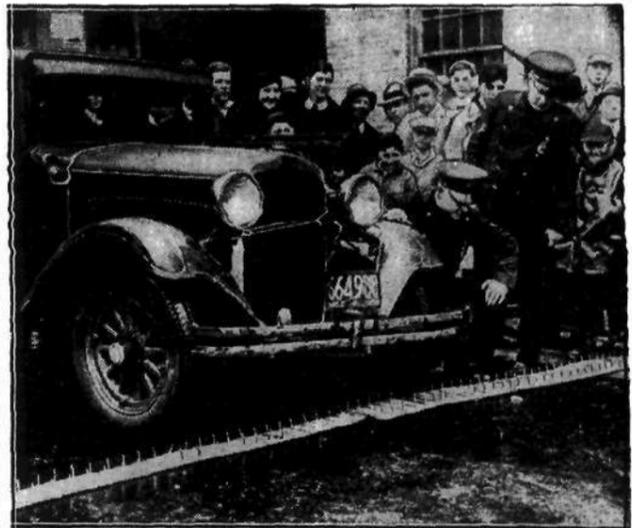
W ten sposób zostały unieważnione klauzule, które zabraniały artystkom przekroczyć wyznaczoną wagę, co było istną zmorem zdrowych, młodych dziewcząt!

Pomyśleć tylko: dziewczynko, mierzącej 1 m. 52 cm., nie wolno było ważyć ponad 43 i pół kg., choć normalna jej waga, stosownie do wzrostu, powinna sięgać 52 kg. Trudno pojąć, ile meczarni, godnych Tantalusa, zadawało sobie takie młode, zdrowe stworzenie, że by doprowadzić swoje kwitnące ciało do wyglądu kościotrupa lub Mahatmy Gandhiego! A wszystko — żeby „zachować linię”...

W ten sposób zostały unieważnione klauzule, które zabraniały artystkom przekroczyć wyznaczoną wagę, co było istną zmorem zdrowych, młodych dziewcząt!

Był to argument nieodparty. Ujór magnatów filmowych zachwiał się w posadach. Bunt głodnych gwiazd zrobił swoje. Artystki filmowe będą nareszcie mogły jeść ile zechcą, a ich przeszłodowa nie biusty i biodra odzyskają — nareszcie — wolność. („Kino” nr. 21)

Przeciw niesfornym kierowcom



Amerykańska policja stosuje z dużym powodzeniem zapory z gwoździ przeciwko niesfornym kierowcom, lub przeciwko złodziejom samochodów.

Ze wspomnień o „Muzie Francji” po śmierci hr. de Noailles

Zmarła przed niewielu dniami „Muzia Francji”, hr. de Noailles, pozostała po sobie, prócz pięknych poezyj, obszerną tradycję anegdotalną.

Paryż niejednokrotnie był ubawionym ekstrawagancjami poetki o niepomowanym temperamencie. Matka Greczynka pozostawiła jej w spuściźnie zamówienie do klasycznych toalet i fryzur. Salony poetki — arystokratki, wyłożone mozaikami i freskami, przypominały świątynie greckich bogów. W swym pałacu na rue Scheffner i w willi nad Lemaniem gościła najprzedniejszych znawców starożytnej Hellady.

Łoże Izby Deputowanych w dniach wielkich posiedzeń gościły stale hr. de Noailles, która nie krepowała się nikim, jeśli chodziło o wyrażenie swego a-

rady Brianda były niejednokrotnie przerywane jej spontanicznymi okrzykami. Znała ją również Genewa: przybywała wraz z delegacją francuską na ważniejsze posiedzenia i zachowywała się niemal, jak ambasadorka.

W ostatnich latach sędziwa poetka odnalazła w sobie nowy talnet: zaczęła malować akwarele i z właściwym sobie tępem kazała je podziwiać Paryżowi. Były one nie mniejszą rewelacją, niż pierwszy tom wydanych poezyj.

Paryż wybaczał swej muzie wszystkie dziwactwa, a w dniu pogrzebu, który się odbył na koszt państwa, manifestował gorąco uczucia żalu po stracie swej pierwszej komandorki Legii Honorowej.

Na odwrócie hasła „Kupujcie wyroby krajowe”

Kryzys wzmocnił barjery celne; każdy kraj stara się wystarczać sam sobie i na wzór niemieckiego „made in Germany” zaopatruje swe wyroby we własną odznakę.

Ale — niema reguły bez wyjątków, bo i na tem tle dochodzi do zabawnych lapsusów:

Zdarzyło się np. w Stanach Zjednoczonych, w mieście Savannah, że grupa emigrantów z Europy dochrapała się amerykańskiego obywatelstwa. Na uroczystej akademii burmistrz przemówił do nowokreowanych yankesów w te słowa:

— Jesteście Amerykanami — pamiętajcie o tem i popierajcie tylko wyroby krajowe!

Przy tych słowach świeżo upieczeni obywatele podchodzili kolejno do ołc miasta, by z rąk jego otrzymać widomy symbol swego obywatelstwa — gwiaździstą flagę emalowaną do bu-tonierki. Jakiemś ciekawskiemu przyszła wszakże ochota obejrzeć ją dokładnie; wyjął ją więc z klapy fraka i ku swemu zdumieniu znalazł na odwrócie wygrawerowane: „Made in Japan”.

Podobnie w Anglii. Brytyjskie urzędy pocztowe stemplują listy hasłem propagandowym „Buy British”. (Kupuj towary angielskie). I tu znowu jakiś enfant terrible ogłosił wszem wobec, że maszyny drukarskie, odbijające ów stempel, noszą dyskretny napis — „Made in U. S. A.”.

Dar marzenia

Wspomnienie o autorze „Robinsona”

Bywają książki, które upajają, jak dalekie podróże i inne, które pobagają nas tajemnicą, głębią, i ciepłem uczuciem przyjaźni. Te są jakgdyby niematerialna dłoń, która się ku nam poprzez ich karty wyciąga. Jest to dłoń autora. Bo książka jest to człowiek, który ją napisał. Tak więc autor książki — przyjaciela jest naszym własnym przyjacielem. Choćby umarł bardzo dawno, jest nam zawsze bliski i żywy, ma nasze zaufanie, prowadzi nas i dzieli się z nami swą myślą i uczuciem, wiedzą i doświadczeniem. Czytanie jego książki staje się sprawowaniem obrzędu przyjaźni.

Nie będzie chyba przesady, jeśli się powie, że przynajmniej co drugi z nas, ludzi dojrzałych, wrostłych mocno w nasze skomplikowane życie, przywiązanych do naszych rodzin, naszych mieszkań i naszych posiad, miewa owe chwile marzenia, w których ucieka od rzeczywistości i staje się samotnym mieszkańcem bezludnej wyspy. Może działa tu atawizm, a może przeczuć jakiegoś innego szczęścia, niż to, które dać nam może życie cywilizowane.

Należałoby też powiedzieć parę słów o autorze „Robinsona”. Człowiek ten był równie ciekawy, jak jego książka. Robinsonadę stworzył mieszczuch, który nigdy w życiu nie podróżował. Walkę z przyrodą wspaniale opisał człowiek, który stale przebywał w murach miasta. Za to całe jego życie było jedną wielką donkiochocką wyprawą przeciw wiatrakom złości, głupoty i niesprawiedliwości ludzkiej. Dla swego genialnego umysłu był doradcą królów, dla śmiałego serca — ulubieńcem ludu.

Walka o prawa ludu straciła go ze szczytów społecznych do więzienia i sprowadziła na niego hańbiącą karę więzienia. Umarł w niedzi i opuszczeniu, do końca pogodny i niezłamany. Odtąd duch jego, z kart książki, nad którą czas nie ma władzy, wyciąga ku nam dłoń poprzez wieki, ofiarując nam w dniach dzieciństwa najpiękniejszy dar na całe życie — dar marzenia.

Bar.

Coś dla Pań

Smakotyki rabarbarowe

Pierwszym „owocem” wiosennym są lodygi rabarbarowe. Z jaką radością witamy je w kompiecie! Ale na kompiecie się zwykle kończy: innego zastosoowania tego zdrowego i smacznego produktu gospoście nasze nie smają.

To też polecamy gorąco „jam”, pięknej zielonej barwy, przypominający do złudzenia powidła agrestowe. Można go jadać na deser lub na chlebnie jak również używać do naleśników, szarlotki, kruchych ciastek itp. Szarlotka rabarbarowa jest o wiele smaczniejsza od jabłkowej, posiada bowiem orzeźwiający kwas.

Świeże, jędrne lodygi rabarbaru, po odarcu ze skórki, kroji się w kostkę, wrzuca do kamiennego lub glinianego naczynia i praży w gorącym piecu, tak długo, aż rabarbar nie zwiotczeje i nie zmięknie. Wody dolewać nie

trzeba, gdyż lodygi puszcza własny sok. W tym stanie siulemy starannie rozmiękłą masę i dodawamy pół kilo cukru na kilo marmelady, dusimy, ciągle dobrze mieszając, by masa się nie przypaliła. Kiedy zgęstnieje na papkę trzeba masę odstawić i wystudzić. Do podniesienia smaku dobrze jest dusić rabarbar z kawałkiem skórki cytrynowej, którą się potem wyjmuje.

Przy podanej wyżej proporcji cukru „jam” daje się przechować jako konfitura z mowa. Jeśli chodzi o smak kwaśniejszy, można cukru ująć, ale wówczas będzie tylko do użytku tymczasowego.

Przy mieszaniu radzimy używać łyżki srebrnej, drewnianej, byle nie metalowej, która w zetknięciu z silnym kwasem może dawać niezdrowe reakcje chemiczne.

Wa-Ro.

Tornado w Ameryce



Nad stanem Louisjana w Ameryce przeszedł straszny tornado, niszcząc doszczętnie dużą część kraju.

Czytacie „PRZEGLĄD SPORTOWY”

W pogoni za rekordem



Znany angielski motocyklista Joe Wrig ht przygotowuje się na specjalnie zbudowanej maszynie do pobicia rek ordy szybkości na motocyklu.



Pilot włoskiej armii powietrznej por. Guglielmo Bocca po brawurowym locie, w którym pobit rekord lotu „na plecach” utrzymując się w tej pozycji przez 1 godz. i 6 minut.

„Dante żywy”

Nagroda literacka Florencji

Tegoroczna literacka nagroda miasta Florencji przyznano głosniemu, autorowi włoskiemu Papińemu, autorowi „Żywota Chrystusa”, za ostatnie dzieło p.t. „Dante żywy”.

Jury zaproponowało początkowo nadanie nagrody premierowi Mussoliniemu za jego książkę p. t. „Życie Arnalda”, poświęconą zmarłemu niedawno bratu; Mussolini odmówił jednak przyjęcia nagrody, wobec czego przyznano ją Papińemu.

Książka Jana Papińskiego, niezwy-

kle oryginalna w ujęciu, jak wszystkie dotychczasowe dzieła tego autora, uczłowiecza twórcę „Boskiej Komedji”, odchodząc do głębi bez oklepanych epitetów „boskiego piewcy”, „niezrównanego poety”, „znakomitego epika” etc. Papiński przedstawia postać Danta Alighieriego taka, jaka prawdopodobnie była ona w istocie, nie w myśl formułek domniemanych ołbrzymów, a jedynie celem wykazania, że i Dante był człowiekiem żywym i dlatego właśnie wielkim twórcą.

Lipy Sobieskiego

otoczone będą opieką

W Buczaczu odbyło się posiedzenie w sprawie obchodu Roku Sobieskiego i zabezpieczenia pomników historycznych pozostałych po królu Janie III-Sim.

W Buczaczu znajduje się historyczna lipa t. zw. Mahometa, pod którą podpisany został w r. 1672 traktat przez Michała Korybuta Wiśniowieckiego, na mocy którego

odstąpiono Turkom całe Podole wraz z Kamieńcem Podolskim.

Dalej postanowiono otoczyć specjalną opieką wszystkie te historyczne lipy, w cieniu których spoczywał król Sobieski wraz z wojskiem i odpowiednio konserwować historyczną studnię, z której według podania król Jan III pił wodę.

Zywy sejsmograf

niezwykła wizyta w radiostacji amerykańskiej

Prasa amerykańska rozpisyje się szeroko o następującym, niezwykłym zresztą zdarzeniu, jakie poprzedziło straszliwe trzęsienie ziemi na Florydzie.

Na godzinę przed okropnym kataklizmem do dyrekcji radiostacji w pobliżu Hollywood zgłosiła się jakaś kobieta, napozór obłąkana. Przemawiała ona słowami Apokalipsy i żądała natychmiast, by dopuszczono ją do mikrofonu.

Gdy jej odmówiono, kobieta powtarzała z uporem, że jest wieszczka, że nie ma ani jednej chwili do stracenia i musi uprzedzić świat o straszliwym niebezpieczeństwie, które zbliża się z przerażającą szybkością.

Natrze tego gościa musiano usunąć ze

studjo siła. Kobieta ta powtarzała jeszcze na ulicy swoje złowieszcze wróżby, co ścignęło liczne rzesze ciekawych.

Jeszcze ludzie nie rozeszli się, gdy rozległ się pierwszy podziemny łoskot, zwiastujący katastrofę. Niedługo później słoneczne wybrzeże Kalifornii nawiedziło jedno z najstraszniejszych trzęsień ziemi, jakie zanotowały dzieła.

Obecnie owa wizyta w radiostacji jest szeroko komentowana. Cała Ameryka zastanawia się nad problemem: czy był to tylko przypadek, czy rzeczywiście owa kobieta posiada jakiś niezwykły instykt, który uczynił z niej nadzwyczaj wrażliwy sejsmograf.

Co z tego wyrosnie?

Ankieta wśród dzieci niemieckich

W celu zbadania orientacji politycznej młodzieży niemieckiej przeprowadzono ostatnio w szkołach ankietę. Dzieciakom od 11 do 14 lat zadano następujące pytania:

— Czy kochasz Francuzów, czy ich nienawidzisz?

Z otrzymanych odpowiedzi wynika, że 85 proc. — nie cierpi ich, nie znosi, nienawidzi. Do wyjątków należą zdania przeciwnie.

Jakieś rozgarnięte dziecko pisze: „Lubię Francuzów, bo są to tacy sami ludzie, jak my”.

Inne dodaje: „Lubię Francuzów, bo i niektórzy Francuzi nas lubią”.

Dzieci starsze natomiast, zarażone jadem agitacji, powtarzają, jak pozytywki, narzucone hasła: „Francja należała do szkodowania wojenne”, „Francja wymyśliła traktat wersalski”, „Francja jest naszym odwiecznym wrogiem”.

Drugie pytanie brzmiało:

— Czy w twoim domu mówią

jeszcze o wojnie światowej i co o niej mówią?

Prawie wszystkie dzieci na to pytanie odpowiedziały potakująco, przytaczając narzekania starszych na panujący podczas wojny głód i niedzę wojenną.

Mimo to na pytanie: „Co uczynisz, jeśli za kilka lat wybuchnie nowa wojna?” każde z dzieci niemieckich wyległowało się swym animumsem wojennym, nie wyłączając dziewcząt. Wśród odpowiedzi nie brakło nawoływań do wojny z Polską.

Ostatnie wreszcie pytanie ankiety szkolnej poświęcone było zagadnieniu:

— Jak możnaby uregulować spory i tarcia między wrogimi narodami w drodze pokojowej?

Naogół dzieci zignorowały to pytanie, większość jednak przyznaje szczerze, że nie widzi sposobu pokojowego załatwienia sprawy, a jedynie 15 proc. odpowiedziało się za zbliżeniem narodów i kulturalną współpracą.

Stare i nowe Niemcy



Kronprinz Wilhelm wita się z matym przedstawicielem Stahlholmu na czczeniu w Wittenbergu.

Dar rządu Rzeczypospolitej dla muzeum finlandzkiego

Posel Rzeczypospolitej w Helsinkach Charwat wręczył Muzeum historycznemu m. Turku (Abo) dar Rządu Rzeczypospolitej w postaci kopii współczesnego portretu Katarzyny Jagiellońskiej, znajdującego się w Muzeum Narodowym w Warszawie (kopja pędzla Ajdukiewicza).

Władze Muzeum m. Turku wraz z władzami miejskimi i z udziałem obu uniwersytetów (fińskiego i szwedzkiego) nadały aktowi wręczenia daru formę wysoce uroczystej akademii.



Douglas Fairbanks nie traci czasu i podczas swej podróży przez Atlantyk odbywa dla wprawy trudne ćwiczenia gimnastyczno-akrobaticzne, aby nie wyliść z formy.

Dla rybołówców

Ryby nie mają słuchu

Rycho patrząc, nad brzegi rzek Europejskich wylęgł niedzielny i świąteczny naród wędkarzy.

Ci najcierpliwi pod słońcem maniają, ci prawdziwi ideowcy, potrafiący godzinami wpatrywać się w plawik i żyć wiarą i nadzieją, nie rozgoryczając się tysiącnym zawodem, ulegają pewnemu przesądowi.

Mianowicie nasi rybacy utrzymują, że ryby płoszy wszelki hałas nad wodą: gdy pies zaszczeka, lokomotywa gwizdzie, kolega wędkarz głośno kichnie.

Ten przesąd pozbawia wędkarzy przyjemności pogawędki, słońca i zamajających przród fachu, zaczynających się od słów:

— Oparłem sobie bambus o kołano i patrzę w plawik...

Tymczasem uczeni śmieją się z tych chwaw głoszenia ryb kichnięciem. Dopiero gdyby się kichnęło w wodzie — ryby dalyby drapak.

Na brzegu może pan ustawić gramofon i tańczyć z koleżanką rybaczką — oświadczył nam jeden ze znanych zoologów. — Natomiast nie radzę walić kijem w wodę w miejscu zapuszczenia wędek, gdyż na ten rezonans ryby zareagują. Zaraz jedna drógka i dziecięta opowie o niebezpieczeństwie — i „adju fruziu” półmseczek płotek du-

szonych w maskuł — dodał wesół nasz przyrodnik.

— A węże, panie profesorze, czy również nie słyszą?

— Są głuche jak pień!

— Więc słynne opowiadania o taniach węzów „pod dźwięki” zaczarowanych fletów są wierutnym kłamstwem?

— Doszczętnem. Nauka nowoczesna śmieje się z tych gadek. Oslawieni fakirzy, czarujący węże za pomocą muzyki, czarują nie węże, lecz głupich wędzów. Oni to hipnotyzują się dźwiękami, gdy tańczą kobra nie o nich mówie. Natomiast bardzo czule na muzykę są psy. Ich słuch jest ostrzejszy od ludzkiego. Słynny psycholog rosyjski Pawłow dowiódł, że psie ucho jest czule na tak wysokie tony, których ucho człowieka już nie chwytwa.

— Czyż to „kultura” pełna brutalnych hałasów tak nas ślepia?

— I to, i nasze gadulstwo. Mianowicie oporną część mózgu zajają t.zw. ośrodek Brocca na siedlisko mowy. Poniżej zaś pojemność mózgu jest ograniczona (chyba żeby on sobie zaczął wybijać okno w czerepie i tworzyć nadbudówki), więc człowiek stracił część słuchu. Ale co do ryb, to nie pan powie wędkarzom, że nigdy go nie miały! Sa nietylko nieme, ale i głuche

Przy podziale mieszkań zniesienie ochrony lokatorów

W Wiedniu, jak i w innych wielkich miastach zachodzi masowe zjawisko podziału wielkich lokali na mniejsze.

Dla dokonania tego właściciele domów lub lokali inwestować muszą pewne sumy, których nie mogą umorzyć wskutek określenia maksimum czynszu.

Wobec tego rząd austriacki

przygotowuje dekret, którego mocą ustawa o ochronie lokatorów (w części dotyczącej maksimum czynszu) ma być uchylona i to z mocą od 1 stycznia 1933 r.

W ten sposób właściciele stwarzający większą ilość lokali otrzymaliby możliwość pokrycia sobie kosztów tych przeróbek ze zwiększonego komornego.

URKE - NACHALNIK

ZYCIORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

Na rozdrożu...

Droga ta była bardzo nudna; furmanka, która jechałem z piętnastoma osobami, toczyła się po roli; ciągnęła ją para koni, a raczej szkielety konskie. Żydek, znany mi furman, którego pradziadek po tej drodze jeszcze furmanem, całą prawie drogę wykrykiwał na biedne koniska. Przymet okładak je bałem, gdzie popadło. Żal mi ich było, więc dla ulżenia tym szkap-skom więcej szedłem pieszo, niż jechałem, drecząc w błocie za furmanem.

Pasażerowie byli mi wszyscy znani, więc musiałem im się popisywać z mej mądrości, która nabyłem w jeszywocie. Zadawał mi oni wiele pytań z taktu; choć z niechęcią, musiałem na wszystkie odpowiadać.

Jazda ta była dla mnie prawdziwą torturą i dziwo wałem się, jak ludzie mogą jeździć w ten sposób. Na niekorzystnych pasażerów muszę to powiedzieć, że żaden z nich nawet pod górę nie zeszedł, chociaż patrzeli, jak wraz z furmanem pchałem wóz, by koniom ulżyć Bo pocóż to, czy nie zapłacili 25 kopiejek za te przyjemności?

Biedny furman prosił i błagał, by zeszedł z wozu, później groził, wreszcie doszło do wzajemnego obśpywania się obelgami i przekleństwami.

Po pięciogodzinnej takiej jeździe

paręście ujrzałem wieżycę kościoła naszego miasteczka, która trzy wiorsty przed miasteczkiem była już widoczna. Dopiero tu wsiadłem z furmanem, a konie ruszyły jakoś zważwie, pewno przypomniwały sobie obrok, który na nich oczekiwał.

Późna już była noc, gdy zapukałem do drzwi rodzinnego domu.

Pierwszą osobą, która mi otworzyła drzwi, była naturalnie matka. Witając mnie, powtarzała: Ach, moje drogie dziecko, miałam przeczucie, że cie dziś uirze. Nie mogłam też zasnąć! Przyciągając mnie za kark, dodała: „Chodź, niech przy świetle przyjrzy ci się, jak wyglądasz”, a gdy bliżej mi się przyjrzała, krzyknęła: — „Boże, jaki ty czarny, mizerny, co tobie jest”? Na ten rozpaczliwy okrzyk wszyscy domownicy nie wiedząc, co się stało, powstawali na nogi. Ojciec przywołał mnie chłodno i rzucił uwagę: — „Co ci się tak spieszilo, czy nie mogłeś zaszczekać na mnie? Przecież w nie dziele byłbym cie przywiózł”. Mierzył mnie przymet od nog do głowy zaspianymi oczyma. Nie zdążyłem nawet odpowiedzieć, gdy już stała miednica z wodą, bo i rzeczywiście byłem cały obłocony.

Po umyciu i przebraniu matka

posadziła mnie na kanapie przy piecu i zakrzętała się kolo wleczery, przypatrując mi się w miedzyczasie tak, że nie mogłem jej wzroku wytrzymać; próbowała przymet nawiązać rozmowę na temat, który mnie niezmiernie drażnił. Czyżby domyślała się, jakie stosunki mnie łączyły z jej przyjaciółką? Na samą myśl o tem drżałem. Próbowała matka dość niezręcznie wszelkimi sposobami, żeby mnie wybać. Ja jednak, ogarnięty wstydem i strachem, milczałem, co ja jeszcze więcej drażniło, a tem samem upewniało w domysłach.

Po dwugodzinnej rozmowie z matką udałem się na spoczynek; nie mogłem zasnąć. Było mi jakoś ciężko na duszy, albowiem, będąc nader przywiązany do matki, za nic w świecie nie chciałem sprawić jej bólu, tem bardziej przez wyznanie przyczyny swego tak mizernego wyglądu. Przypomniałem sobie wówczas jej ostrzeżenia przed kobietami. Dusza mi zamierała z bólu i żalu na samo wspomnienie, że ja, beniaminek matki, nie uszanowałem jej przestrogi. Wprawdzie niezdolny byłem ocenić należyte swego występku, którego powodem była żona starca, jednak rozamięlałem, że zaszło ze mną coś takiego, że gdyby matka o tem wiedziała, to kto wie, jakie skutki z tego wynikłyby i jak rozczarowałyby się swa przyjaciółką, której powierzyła z całym zaufaniem swego syna.

Przewracałem się z boku na bok, jakbym leżał na żarach; nie wiedział, to kto wie, jakie skutki z tego wynikłyby i jak rozczarowałyby się swa przyjaciółką, której powierzyła z całym zaufaniem swego syna.

ka ojca z matką. Nadstawiłem uszu i zrozumiałem, że spór tyczy się mnie, ale treści nie mogłem uchwycić. Zatopiony w rozmyślaniu, zasnąłem, lecz sen był niespokojny, albowiem zaczęły mnie dręczyć małoczenia. Po jakimś czasie przebudziłem się, drząc cały i dopiero nad ranem zasnąłem napowrót, lecz znów wpadłem w labirynt snów niedorzecznych. Obudziłem się zły zimnym potem, zupełnie złamany na duchu. Matka stała nade mną przestraszona. Wygadywałem podobno niestworzone rzeczy. Zapytała, czym nie chory. Nie odpowiadając, zasnąłem po raz trzeci.

Były to początki ciężkiej choroby. Został sprowadzony znany w L... doktor K. Po zbadaniu orzekł, że jestem przemęczony i potrzebuję lewytymienia. Przepisał lekarstwo. Nie chciałem go wszakże brać do ust. Matka wszystkich wolny czas spędzała przy moim łóżku i cicho płakała; widać przypisywała sobie winę tego, co się stało. Nadeszła jesień, a z nią i święta żydowskie. Miasteczko nasze dużo straciło z swego uroku. Wszędzie było pełno błota i kałuży. Pomalu wracałem do zdrowia; wstawałem już z łóżka. Wielka jednak zaszła zmiana we mnie. Stałem się milczący i nieufny; ślad tego został w dalszym mem życiu.

Od kilku tygodni byłem już „balmicwe”, to znaczy, że ukończy-

tem lat trzynastcie, a więc przepisy religijne wymagały, abym przy rannej modlitwie miał na sobie „tfilim”. Nie czyniłem tego wszakże, gdyż rytuał ten wymagał pewnych wiadomości i przygotowań, w uzyskaniu czego przeszkodziła mi choroba. Zacząłem więc codzień uczęszczać na dwie godziny do podrabina, który wykładał mi, co jest „tfitim” i jakie odpowiedzialności spadają na mnie od chwili ukończenia 13 roku życia.

Podrabina między innymi tłumaczył mi, że do tego czasu wszystkie grzechy, jakie popełniłem, sły na rachunek moich rodziców. A teraz za zię uczynki odpowiadać będzie przed „Jehową” własna głowa. Tłumaczył mi co jest grzechem, a co nie. Opowiadał przymet takie straszne rzeczy, że włosy mi deba stawały; mówił np., że jak tylko przekrocze przykazanie Jehowy, zostanie zupełnie zgubiony... Tu jak by się namyślił chwilę i ciągnął dalej: — „Bóg tak powiedział do człowieka: „Dwie drogi dałem ci, życie i śmierć. Wybieraj życie! — Tak Bóg radzi człowiekowi. — Życie ludzkie jest w ręku Boga, gdyż od głowy człowieka ciągnie się niewidzialna nić aż do tronu jego; gdy zgrzeszy, to Bóg może ukarać karą „kores”, t. j. przecina nić, a człowiek momentalnie umiera”.

— Bóg tak powiedział do człowieka: „Dwie drogi dałem ci, życie i śmierć. Wybieraj życie! — Tak Bóg radzi człowiekowi. — Życie ludzkie jest w ręku Boga, gdyż od głowy człowieka ciągnie się niewidzialna nić aż do tronu jego; gdy zgrzeszy, to Bóg może ukarać karą „kores”, t. j. przecina nić, a człowiek momentalnie umiera”.

— Bóg tak powiedział do człowieka: „Dwie drogi dałem ci, życie i śmierć. Wybieraj życie! — Tak Bóg radzi człowiekowi. — Życie ludzkie jest w ręku Boga, gdyż od głowy człowieka ciągnie się niewidzialna nić aż do tronu jego; gdy zgrzeszy, to Bóg może ukarać karą „kores”, t. j. przecina nić, a człowiek momentalnie umiera”.

— Bóg tak powiedział do człowieka: „Dwie drogi dałem ci, życie i śmierć. Wybieraj życie! — Tak Bóg radzi człowiekowi. — Życie ludzkie jest w ręku Boga, gdyż od głowy człowieka ciągnie się niewidzialna nić aż do tronu jego; gdy zgrzeszy, to Bóg może ukarać karą „kores”, t. j. przecina nić, a człowiek momentalnie umiera”.

Wiedzieliśmy, że z takim przekonaniem, jakgdyby wszystko to na własne oczy widział, a gdy zauważył, że bladłem przed taką odpowiedzialnością, wówczas dodawał na pocieszenie:

„Wszystko złe spada wiedzy, gdy nie wykonasz jego przykazania. Lecz o ile człowiek prowadzi życie cnotliwe, to nagroda jest tak wielka, że, jak jeden rabin określił, „późniejsza jedna godzina z rozkosznego życia pozagrobowego, niż całe życie doczesne”.

Tu opisał mi wygląd raju z takim zapalem i przekonaniem, jakby przed chwilą z niego wrócił. „Każdy cadyk” — ciągnął wytrwale — „otrzyma od Jehowy na własność „szaj ei tomis”. — czyli 310 światów”.

Najwiece zapytałem go, skąd Bóg tyle światów weźmie; rebe spojrzał na mnie tak piorunującym wzrokiem, że postanowiłem w myśl nigdy już nie stawiać podobnych pytań. Po chwili wszakże odrzekł: — „Bóg wszystko może”!

Nauka ta na szczęście trwała nie dłużej, niż miesiąc; kto wie, czy moje nerwy wytrzymałyby dłużej. Nasłuchałem się takich strasznych rzeczy przez czas tych lekcji, że nieswojo się czuje na samo wspomnienie o tem.

Wówczas się czulem tak nie-szczęśliwy po tym miesiącu nauki, że znów zachorowałem ze strachu przed życiem, które mnie czeka. Choroba tym razem jednak nie trwała długo. Matka nalegała na mnie, to groźbami, to prośbą, że bym powiódł. Co mi tak dolega, gdyż doktor orzekł, że nie mi nie jest, a cierpie tylko moralnie, na co nie zna lekarstwa.

(Daisy ciąg lutro)

Falszerz-artysta

Al Capone białych kruków

W tych dniach zamknęły się drzwi więziennej celi za niezwykłym przestępstwem. Przestępca ów, który na długie miesiące będzie inkantorem więzienia amerykańskiego w Wallare Island, nie jest zwykłym rzeźmieszkim.

Nazywa się Charles Romm, a za wód jego można określić, jako zwał Al Caponego w dziedzinie książek.

Istotnie, Ameryka cierpiła od lat kilkunastu dotkliwie pod brzemieniem nowego rodzaju przestępstwa. Obok zawodu falszerzy

pieniędzy wyrobił się i rozpowszechnił ogromnie zawód falszerza rzadkich książek, sztichów i druków. Specjalnie zorganizowany i potężny trust zajmował się kradzieżą rzadkich egzemplarzy z wartościowych bibliotek, zarówno prywatnych, jak publicznych, oraz podrabianiem cenniejszych egzemplarzy.

Na czele owej sprytniej i wykształconej szajki stał właśnie, areztowany niedawno Charles Romm. Arrestowanie tego człowieka wyznało na jaw rzeczy zdumiewające. Okazało się, że w ciągu ostat-

nich lat pieciu przez rece jego i jego trustu przeszło conajmniej pięć tysięcy cennych skradzionych egzemplarzy. Ponieważ ludzie ci kradli jedynie rzeczy cenne, więc owa ilość książek przedstawia jednocześnie sumę wielu setek tysięcy dolarów strat.

Okazało się także, że Romm otoczony był wytrawnymi pomocnikami. Potrafili oni kraść drogocenne książki pobrostu w oczach pilnujących ich ludzi.

Jeden z najbliższych pomocników Romma, John Brocher narobił specjalnie wiele kłopotu policji. Historia jego jest istotnie zdumiewająca. Oto policja została uprzedzona, że Brocher wybiera się do znanej z cennych druków księgarni Brick Row w New Haven. Okomenderowano specjalnego detektywa, który wspólnie z księgarzem miał za zadanie pilnowanie Brochera. Istotnie, Brocher przybył; ogłaskał książki, gdy detektyw i właściciel nie spuszczała go z oka. Wy-szedł z księgarni z pustymi rękami, widziano go, jak uład się z koleją do drugiej księgarni. I tu go śledzono. Gdy opuszczał drugą księgarnię, detektyw olnuaczył go na ulicy, zrobił rewizję w jego aucie. I cóż się okazało? zreczyn złodziej miał ukrytą pod podłogą auta cenna książka dużych rozmiarów, która,

o dziwo, skradł w pierwszej księgarni, gdzie go tak dobrze pilnowano.

Charles Romm miał specjalny sklep, gdzie dostarczano mu o-wych kradzionych książek. Kompletował on swe niezwykłe zbior-y, żądając od swych złodziei, by mu dostarczali egzemplarzy, jakich żądał. Zuchwałstwo swe posu-wał do tego stopnia, że pewnego razu napisał do biblioteki uniwersy-tetu Columbia, by mu posłała ka-talog swych najrzadszych druków, potem, owe druki zaczęły po kolei w sposób tajemniczy ginąć z bibli-oteki.

Romm był artysta w podrabia-niu pierwszych wydań starych książek. Już pierwsza swa „robo-ta": „Obłędnie Oregonu" Kellygo sprzedadał za sumę 700 dolarów wybitnemu bibliofilowi, wytrawnemu specjalście. „Starość" książ-ki preparował między innymi, za pomocą żółcienia kart kawa i ty-toniem oraz kładzenia książki na chwilę do gorącego pieca.

W chwilach wolnych od głównego przemysłu, zajmował się też Romm falszowaniem autografów sławnych ludzi. Jednym z jego mistrzowskich podrobień były listy Stradiwariusa, które całkowicie, wraz z tekstem zostały skompono-wane przez Romma.

Upojny walc w Watykanie

Błogosławieństwo Papieża dla muzyków

Trudno uwierzyć, że w dostojnych murach Watykanu wibrowała upojna melodia strausowskiego walca „Nad modrym Dunajem". Stało się to przed kilku dniami za pozwoleniem papieża, Piusa XI.

Zespół filharmonji wiedeńskiej w objęzdie po zachodnich miastach eu-ropejskich zawadzil o Wieczne miasto. Papież zaprosil muzyków do Watykanu i zadysponował swą ulubioną „nie-

dokończoną symfonię" Schuberta. Wykonano ją w skupieniu. Pozostało jeszcze dorzucenie czegoś na bis. Cze-góżby, jak nie chluby Wiednia, „szam-pańskiego" walczyka?

Papież nie tylko nie zgorszył się tym numerem, lecz pobłogosławił członków orkiestry, przemówił do nich serdecznie po niemiecku i dał do ucalowania swój pierścień.

Gwiazda z profilu



Patrzac na gwiazdy filmowe na srebrnym ekranie przeciętny widz marzy o tem, by mieć w kieszeni tyle złotych, ile razy każda z owych gwiazd po-

zowała przed aparatem fotograficznym. Tym razem „Lililanka" Harvey postanowiła zademonstrować na fotolisie swój miły profil.

Posilek gwiazd



Kwestia odżywiania się gwiazd nie by-ła dotychczas zbadana przez uczonych. Nie wiedza oni, co jada na obiad gwiazda Polarna, albo czy Syryusz jest ja-raszem, czy też zwolennikiem bejsztyka po tatarsku, natomiast obiektywni fotograficznemu udało się uwiecznić posilek dwu gwiazd filmowych: Mary Corlisse i Marich Ewans po przejażdżce na tandemie znakomicie załadada i, z w. sa ndwice.

Pełna tabela

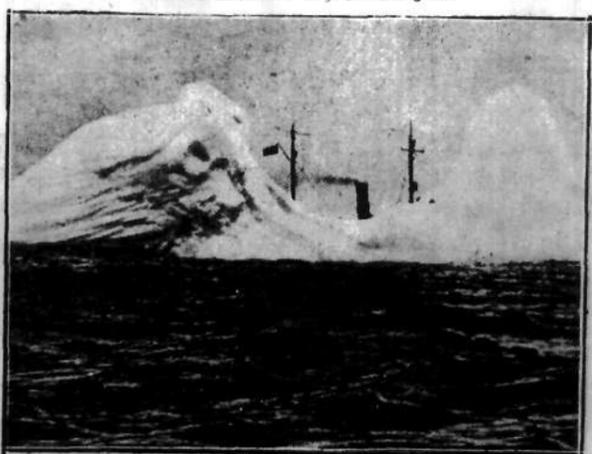
dzisiejszego ciągnięcia loterii

5000 zł. na Nr. 30725.	664 788 879 910 29 66045 55 79 132 34
2000 zł. na Nr. Nr.: 66965 143259	71 222 423 812 89 98 67065 80 213 309
1000 na Nr. Nr.: 64402 111388	90 444 507 665 750 936 68515 62 769
112002 130826.	963 69209 12 338 683 762 875 935
500 zł. na Nr. Nr.: 38846 49505 60821	70358 73 465 561 711 870 71041 177
97832 105511.	98 418 703 13 89 94 948 72032 251 578
Po 400 na Nr. Nr.: 2138 4317 4338	694 752 69 998 73223 309 546 651 710
27046 35516 44147 49477 52801 61824	933 74051 137 55 75 297 391 428 42 623
80042 80404 98030 101587 114094 141295	839 75 277 436 57 85 592 96 656 892
Po 200 zł. na Nr. Nr.: 13295 30660	76133 202 16 41 425 574 93 77011 122
41201 99412 105043 115997 148545	70 523 640 56 71 800 73 78206 35 46
152308.	312 533 850 989 79066 542 804 971.
Po 150 zł. na Nr. Nr.: 2464 8460	80037 209 61 304 559 99 612 762 911
9679 10642 16685 16948 20251 24458	81130 272 500 638 59 764 936 82005 163
27021 29763 41765 44593 47276 48528	303 60 478 728 76 914 83027-61 220 54
49611 52256 54714 64840 66550 72075	394 424 782 970 84060 72 205 17 96 99
72781 77799 81979 91431 93657 98801	85057 138 83 624 71 98 702 872 86043
106188 122490 125978 126929 131907	101 16 59 207 558 74 698 733 57 73 821
131667 131975 136173 139630 150638.	85 86 911 79 87002 719 79 889 88246

Stawki

72 162 211 463 67 813 86 963 1118 246	90196 342 423 98 643 752 897 91011
433 39 67 706 33 804 905 24 2087 122 282	117 81 387 471 854 59 68 92055 134 63
352 410 565 746 830 927 3119 60 426 811	319 61 429 912 25 41 93242 53 399 518
995 4081 117 62 488 324 438 42 723 48	50 85 671 94024 103 555 626 725 962
924 67 83 8005 555 740 951 6035 164 329	95152 71 74 94 207 17 417 51
99 561 872 7155 216 674 799 861 8104 48	658 937 96019 178 449 521 32 38
72 245 435 559 97 644 814 916 59 9022 376	602 31 54 993 97195 409 12 590 752
87 542 48 635 717 823 963	75 888 965 98126 289 437 623 99064
10179 394 484 737 75 821 26 943 11132	99193 283 506 10 66 772.
331 783 12156 278 396 98 516 13422	100058 429 49 541 741 961 101026 342
561 783 14496 670 750 875 15020 63 85	80 519 882 102300 442 76 502 8 52 638
101 54 295 783 16329 37 495 510 77217194	103088 198 562 752 871 931 104143 71
215 341 58 414 642 956 73 18017 83 207	418 77 579 956 105006 65 625 912 68
385 643 89 730 44 99 996 19036 178 275	106829 682 816 107065 170 91 589 716
301 673 745 876 985	48 810 922 69 108062 183 236 91 361
20034 78 481 644 55 789 884 21014	495 547 886 109007 65 125 208 57 332
171 216 36 74 482 671 733 22085 244 94	67 455 526 602 44 700 819 922.
374 642 806 12 75 977 23001 12 23 123	110066 167 569 846 988 111038 188
35 45 206 19 625 630 749 843 24276 633	326 429 512 622 58 777 913 112041 117
25 195 339 580 51 643 776 888 26001 2	37 99 310 514 953 113056 63 73 176 96
114 44 46 485 568 657 70 89 728 31 962	646 96 813 94 114146 200 386 517
27122 484 699 733 34 895 984 28366 426	115073 80 316 408 560 602 753 939
82 711 13 14 29127 55 81 2156 441 943	116008 11 242 452 824 117018 87 116
30170 350 603 58 846 31084 111 9	74 420 668 808 118023 25 109 48 74
327 422 633 967 32112 94 300 68 565	119947 49 64 551 71 751 887.
813 77 97 33 356 78 435 42 86 501 89	120000 38 305 409 18 26 559 61 727
664 96 748 34054 135 319 27 422 689	52 89 965 121035 433 69 695 829 905
978 35039 158 284 357 444 670 97 730	122069 281 93 424 841 84 123156 81
819 40 973 36016 635 88 771 942 3237	209 21 816 46 58 63 124123 54 242 56
58 74 464 89 544 600 887 38363 92937	420 644 909 94 125176 362 560 623
65 334 436 519 92 734 925 34 70	126264 87 99 418 737 45 57 64 834 58
40406 81 532 616 778 953 57 41024 61	127058 248 553 813 128023 168 255 383
469 662 68 864 996 42030 246 545 81 608	627 987 129077 89 136 234 340 552 661
39 60 62 886 91 935 43457 73 690 767	78 810 900.
833 948 44011 100 594 703 53 906 45090	130146 298 526 56 84 620 759 131164
194 249 54 519 77 792 863 46134 608 90	357 664 132113 14 228 334 58 715
759 805 47001 407 93 993 48576 614 82	133033 76 364 516 916 80 89 134235 39
803 9 939 49007 158 63 83 341 515 42	324 633 135098 130 558 660 778 982
88 658 68 717 18 916 34	136073 76 129 39 242 381 571 74 716
50098 159 71 221 85 384 658 811 51359	66 855 819 59 137303 647 708 33 70 832
409 99 550 783 902 52205 22 311 41 51	938 93 138502 18 59 668 139065 80 261
62 847 48 938 53044 508 776 970 54381	628 801 51.
684 93 776 857 920 66 55185 226 406	140124 440 525 34 608 975 141090
80 654 783 98 860 91 945 67 76 56033	363 592 796 882 142324 84 481 89 685
165 265 346 799 57128 303 419 52 75 601	766 143034 62 730 869 924 36 144123
29 746 821 801 25 38 39 58259 419 504	369 604 744 876 936 145072 155 61 211
29 749 862 72 951 59006 262 95 380 59	334 530 744 146030 135 73 238 306 68
461 528 50 749 866	78 769 846 907 58 147321 24 43 700
60144 328 58 87 507 96 612 63 731	148032 97 959 149004 83 269 476 532 54
815 61090 112 61 416 26 673 981 62074	797 99 836 57 84 150064 177 213 337 89
219 407 583 620 45 59 703 981 63026	487 612 870 901 35 151374 423 554 606
181 83 313 630 90 767 986 64013 152	45 152041 637 777 885 993 153337 496
438 95 510 32 742 65122 95 264 72 583	605 70 964 154015 141 219 52 531 684

Góra lodowa na Atlantyku



Jak zwykle na wiosnę na trasie pasów ców kursujących między Europa a Ameryka w pobliżu Nowej Fundlandji, ukazały się groźne góry lodowe.

„Boją się swych kolegów”

Tajemnice „Kidnapperów”

Gazety obiegła nieprawdopodobna wiadomość, że dziecko Lindbergha, mały Karol August, opiakany przez cały świat, żyje i przebywa w zupełnym zdrowiu w Meksyku.

Wiadomość okaza się zapewne nieprawdziwa, ale prasa amerykańska zaczęła się z tej okazji zajmować nanowo organizacją, przy nieszczęśliwej cywilizacji tego kraju: porywaczami dzieci dla oku pa t. zw. tam „kidnapperami”.

Niedawno porwany i wypuszczony na ulicę przez jego ojca okupu, nieledwie już dorosły, bo 16-letni chłopak Jerome Factor, przyrzekł się podczas swego pobytu w tej oryginalnej „niewoli” tam

tejszym zwyczajom i dał wiele informacyj prasie.

Twierdził on, że porywacze doskonale obchodzą się ze swemi ofiarami, dają im znakomicie jeść, dogadzają im jeżeli to są małe dzieci, obspują je podarunkami. Między porywaczami znajdują się młodzi funkcjonariusze, z całą surowością nieledwie wojskową podlegli starszym.

Charakterystyczne jest zdanie młodego Factora o tem, że kidnap perzy bardziej boją się zemsty swych kolegów z bandy konkurenta cyjnej, niż policji amerykańskiej. „Z tą damy sobie zawsze radę” mawia ci przestępcy.

Co wróża gwiazdy na dzień 21 maja?

Możliwość niepokoju lub zmian

Zwłaszcza wczesne godziny rano, o ile chodzi o stosunki z osobami płci odmienniej i sprawy uczuciowe — nie przedślawia się pomyślnie — mogą nam bowiem przynieść jakies wybuchy uczuć, zamieszanie, sytuacje niejasne i chaotyczne.

To też dzisiejszego ranka lepiej uniknąć wszystkiego co nieodpowiedzialne i niezorganizowane, pamiętając, że możemy się wówczas zetknąć z ludźmi podstępnyimi, którzy zapragną wykorzystać naszą łatwowierność.

Sklonność do krącości łącznie z niepokojem nerwowym będzie się jeszcze przejawiać po godz. 8-ej, a okres ten może nam przynieść jakies oryginalne idee i pomysły, szersze zainteresowania umysłowe rzeczami niezwyklymi, spotkania z ludźmi niecodziennymi, którzy wywarą na nas pewien wpływ — ale również i możliwość jakichś zmian

nieoczekiwanych, nagłych wydarzeń o charakterze niekoniomicie pomyślnym lub odruchów nieobmyślanych, wywołujących niepokoje.

Trochę później sytuacja się stopniowo uspokoi, ale po godz. 14-ej możemy znowu przeżywać jakies drobne nieporozumienia, zamieszanie, straty, a nasze dobre intencje mogą wówczas zostać źle zrozumiane.

W godzinach popołudniowych sytuacja wyjaśni się całkowicie, a po godz. 17-ej możemy osiągnąć powodzenie towarzyskie, zwłaszcza w stosunkach z przelotnymi lub osobami wyżej postawionymi, Ekspansja życiowa i towarzyska może nam wówczas przynieść rezultaty dodatnie — zresztą dość skromne.

Wieczór obiecuje inklinacje twórcze, nowe natchnienia, chęć wyładowania swej energii i przejęcia na siebie nowej odpowiedzialności. Wszystko to najwyraźniej przejawia się po godz. 21-ej — ale może być również połączone ze skłonnością do wybrzyków, odrzeń lub czynów nieobmyślanych.

Dziecko dziś urodzone — będzie niezwykle aktywne, ekscentryczne, przedsiębiorcze, interesujące się wszystkim co oryginalne i niecodzienne. Zapragnie w czyn wcielić swe samodzielne pomysły, zwłaszcza w związku z kinem, radiem, lotnictwem, automobilizmem lub wynalazkami.

W nszujemy:

Dziś: Julji.
Jutro: Helenia.

Czytajcie
Przedład Sportowy
Cena 30 groszy

Stołeczne migawki sądowe

Zywy głośnik

Niemila przgwoda entuzjaszły czystości

Pan Edward Wołoczko posiada energiczna małżonkę o dzwicznem imieniu Walerja. Pani Walerja zkołei znów wśród codziennych trosk posiada stale zamartwienie o klucz od góry z tej racji, że najbliższy jej sasiad p. Mosel Szczypawka owładnięty szałem czystości co drugi dzień podobno urządza generalne pranie.

Skutek jest taki, że strych znajduje się w stałej okupacji p. Szczypawki i państwo Wołoczko nie mają się formalnie „gdzie powiesić”.

Na tem tle dochodzi do czestych scysyj, z których ostatnia zakończyła się sprawą sądową.

Przed publicznem stanął purpurowy z gniewu p. Szczypawka i popierał ustnie złożona już poprzednio na piśmie swoja skarga.

— Czy ja mam prawo prosić najwyższego sadu chodzić w suche koszule i w to co pan siedzia już wi?...
A jak ja mam prawo, to ja musze to gdzie wysi... wyszajcie, a pan Wołoczko mnie nie daje i robi ze swoja żona awanture.

On sie rzucił, on krzyczy i sie ubliża. Ostatni raz to on mnie tak obrazil, że ja musiałem sie leczyc przez tydzień w Chora Kasie.

— Za pozwoleniem panie sedzio — przerywa oskarżony p. Wołoczko ja tylko zaznaczyłem, że również tak samo mamy prawo do klucza od góry.
— To ładne zaznaczenie jest! Ja

po tego zaznaczenia dostalem takie morde, o, takie morde... prosze najwyższego sadu!

Tu p. Szczypawka okraglym ruchem umysława plastycznie sadowemu zniemialacenie swego prawego policzka, jakie mu pozostalo po dyskusji z panem Wołoczka.

— Ale czy pan sedzia byby lepszy na mojem miejscu? — podchwytuje znowu oskarżony. Co wróce z roboty do domu, słysze jak żona płacze, że nie może sie dostac na góre, bo pan Szczypawka ma pranie, i tak furt codzień bez caly miesiac. Zgniewalo mnie to wkończu. Myśle sobie, co jest z ta Szczypawka? Starozakonny żyd, żeby sie tak w praniu kochal — to nieczysta sprawa!

Ide do tego pana i mówię, „co pan tam na tej górze w blard grasz — czy jak?” A ten jak nie wyskoczy do mnie z pyskiem i odczyt o czystości zaczyna mnie odstawiac, jak jaki doktor w radjo.

Ja osobiscie radia w domu nie mam i nie znosze prosze wysokiego sadu tego wynalazku wlec mowie do pana Szczypawki:

— Zamknij pan glosnik bo ja go banu zamkne.

A ten nie tylko krugom dyskuje. To co miałem robic, letko orzykrzyłem mu twarz, żeby sie nie nadwyrezał i to już wszystko.

Ponieważ jednak obdukcja lekarska wykazala, że przykrzyce ust nie bylo znowu tak bardzo lekkie, pan Wołoczko zarobil tydzień arestu.

RADJO WARSZAWSKI

- NIEDZIELA
- 10: Transmisja nabozeństwa z Lwo wa.
- 11:35: Odczyt misyjny „Salezjanie na misjach”. 11:58: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa.
- 12:15: Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz.
- 13: Odczyt „Działalność fabrycznych komitetów bezpieczeństwa”. 13:25: D. c. poranku muzycznego.
- 14: „Porady weterynaryjne”. 14:20: Pieśni polskie w wyk. T. Luczaja.
- 14:40: Odczyt „Najważniejsze roboty przednowkowe”.
- 15:05: Muzyka w wykonaniu Ork. Mandolinistów.
- 16: Program dla młodzieży. 16:25: Płyty. 16:45: Odczyt „Jestem zlem i nie znamem dzieckiem”.
- 17: Recital fortepianowy w wyk. B. Wojtowicza.
- 18: Muzyka lekka i taneczna.
- 19:25: Słuchowisko „Popiersie Muliera” pg. J. van Maurika.
- 20: „Lekka kawalerja” — opera komiczna w 2-eh akt. Fr. Suppe’go.
- 22: Stare i nowe przeboje w różnych odmianach.
- 23: Muzyka taneczna.
- PONIEDZIALEK
- 11:57: Sygnal czasu. Hejnał z Krakowa.
- 12:10: Płyty.
- 15:30: Skrzynka pocztowa. 15:50: Płyty.
- 16:25: Lekcja języka francuskiego.
- 16:40: Odczyt: „O nadzorze państwowym nad kartelami”.
- 17: Koncert solistów.
- 18: Muzyka lekka i taneczna.
- 19:20: „Skrzynka pocztowa rolnicza”.
- 19:30: W rubryce „Na widnokręgu”.
- 20: Transmisja z teatru „Wielkiego” akademji żalobnej ku czei ś. p. ministra Boernera.
- 21:45: Skrz

25 maja b. r. — bieg naprzekaj „Dziennika Białostockiego”

Bieg naprzekaj „Dziennika Białostockiego”

problemem sprawności fizycznej organizacji P.W.

Zapowiedziany na czwartek, dn. 25 bm., bieg na przelaj „Dziennika Białostockiego” będzie problemem sprawności fizycznej i organizacyjnej organizacji Przystosowania Wojskowego na terenie naszego województwa.

Jak wiadomo — organizacje P.W. mają na celu stworzenia materiału pełnowartościowego, zarówno pod względem fizycznym, jak i w punkcie wychowania obywatelskiego, materiału, zdolnego zaważyć na szali bezpieczeństwa granic Rzplitej. Wszelki rozwój fizyczny jednostki zapewnia w pierwszym rzędzie uprawianie ćwiczeń lekkoatletycznych, a sprawność w biegach jest wykładnią tego rozwoju. To też czwartkowy bieg będzie w pewnym stopniu wymiarną pracą, jaką prowadzi organizacja P.W.

Organizacje P.W., które chcą się wykazać swą teźnością, mogą jeszcze zgłosić swój udział w biegu naprzekaj (o ile dotychczas tego nie uczyniły) — do Okręgowego Ośrodka W. F.

U nerwowo chorych i cierpiących psychicznie, łagodnie działająca naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” przyczynia się do dobrego trawienia, daje im spokój, wola od ciężkich myśli sen. Zalecana przez lekarzy.

Białystok, Legionowa 6. Tamże nastąpi przydział kwatery. Badanie lekarskie zawodników zamiejscowych odbędzie się w Ośrodku, na dwie godziny przed biegiem, dn. 25 b.m. o g. 14-ej.

Młodzieży polska, dźierz wysoko sztandar Idealu

Młodzież ósmych klas szkół średnich zakończyła swą kilkuletnią pracę, mającą na celu wykształcenie ogólne. W poniedziałek rozpoczyna się egzamin maturalny, po których — ze świadectwem dojrzałości — młodzież rozpocznie nowy okres życia, życia samodzielnego. Oto wskazania, nakreślone przez jednego z jej wychowawców, w związku z tym ważnym momentem. Red.

Młodzieży polska, która wkrótce opuści mury szkoły, po to, by rozpocząć życie o wyższym napięciu i poziomie — życie samowiedne i bardziej niż kiedykolwiek odpowiedzialne — dźierz wysoko w życiu swoim, w swojej codziennej pracy — sztandar Idealu.

Nie uważaj go za mrzonkę poetycką — owszem, wierz, że można być w najbardziej szarej i bezbarwnej walce o byt, jak też i w górnej i wspaniałej twórczości w regionach ducha — idealista praktycznym. Młodzieży — orla braci, wylatująca z gniazd — kieruj się zawsze w lotach swoich najwyższymi, jakie Ci są dostępne do zrozumienia i przyjęcia, idealami. Bo nie mają granic ideały — one idą w nieskończoność — poprzez jasnienie tysięcy Jutrzenek — ku Krainie Nigdy Niegasnącego Słońca.

Zakończenie „Tygodnia L.O.P.P.”

Na zakończenie „X Tygodnia L.O.P.P.” odbędzie się dziś o g. 5 popoł. marsz w maskach przeciwgazowych. Start — Rynek Kościuszki, meta — Zwierzyniec przy boisku sportowem. O godz. 8 min. 30 wjeżdż. odbędzie się w teatrze „Palace” przedstawienie, w którym wezmą udział Panie i Panowie ze świata towarzyskiego m. Białegostoku. Organizatorzy imprezy nie wątpią, że społeczeństwo tutejsze weźmie tłumny udział w przedstawieniu, zasilając w ostatnim dniu Tygodnia kasę L.O.P.P.

Oskarżony o mord rabunkowy

Dzierżawca terpentyniarni w nadleśnictwie Czarna-Wieś, Salomon Perelsztajn, zatrudniał, jako dozorcę robotników leśnych mieszkańca Czarnej-Wsi, Judela Panickiego, do którego obowiązków należało m. in. odbieranie od robotników wy-

robionego materiału i wypłacanie im zaliczek na poczet należności za pracę.

W lipcu ub. r. robotnicy byli zatrudnieni przy wydobywaniu karpiny w leśnictwie Trzcianka pow. sokólskiego. Dnia 23 lipca Panicki otrzymał od Perelsztajna 108 zł. celem wypłaty robotnikom, oraz 50 zł. na poczet swoich poborów. Z pieniędzy temi udał się na miejsce robót na rowerze, pożyczonym od Perelsztajna. Kiedy po upływie kilku dni nie powrócił do domu, zaniepokojona rodzina rozpoczęła poszukiwania, które jednak nie dały pozytywnych rezultatów. Dopiero dn. 3 listopada ub. r. na posterunku P.P. w Janowie zgłosił się robotnik leśny, Jan Kuźmicki, i oświadczył, że zauważył w odległości 100 metrów od drogi, prowadzącej do wsi Studzienszczyzna, świeżo rozkopaną ziemię, a z niej wystająca nogę ludzką.

Po usunięciu ziemi — znaleziono zwłoki ludzkie w stanie zupełnego rozkładu. Był to trup Panickiego, co potwierdziła rodzina zamordowanego. W początkach grudnia ub. r. robotnicy leśni znaleźli w stosie suchych gałęzi w odległości 40 metrów od miejsca, gdzie zakopano trupa — pożyczony przez Panickiego od Perelsztajna rower

Po moźolnem dochodzeniu aresztowano pod zarzutem morderstwa robotnika leśnego, Stefana Dernowa, który w poniedziałek, dn. 22 bm., stanął przed sądem okręgowym w Białymstoku. Na rozprawę wezwano przeszło 20 świadków.

tytuja z gniazd — kieruj się zawsze w lotach swoich najwyższymi, jakie Ci są dostępne do zrozumienia i przyjęcia, idealami. Bo nie mają granic ideały — one idą w nieskończoność — poprzez jasnienie tysięcy Jutrzenek — ku Krainie Nigdy Niegasnącego Słońca.

A każdy rok i każdy miesiąc nieomal przynosi nowe przewartościowania ideałów —

Czy cierpisz na podagrę?

Schorzenia podagryczne mają, jak wiadomo, za przyczynę zaburzenia w przemianie materji, które powstają na tle złego składu krwi. Celem usunięcia z krwi szkodliwych składników stosuje się również tabletki Toğal, które ponadto jeszcze wstrzymują nagromadzenie się kwasu moczowego. Toğal nie wywiera uboższego szkodliwego działania. Do nabycia we wszystkich aptekach. Należy jednak zwracać baczną uwagę na oryginalne nieuszkodzone opakowanie.

Szkola zawodowa typu gimnazjalnego w Białymstoku

W związku z przewidywanym przekształceniem — na zasadzie ustawy z dnia 11.III.1932 r. o ustroju szkolnictwa — państwowej szkoły rzemieślniczoprzemysłowej męskiej w Białymstoku na szkołę zawodową typu gimnazjalnego oraz koniecznością poparcia najżywniejszych potrzeb społeczeństwa miejscowego u czynników miarodajnych, odbędzie się w poniedziałek, dn. 22 maja b.r. o godz. 7 wiecz. w sali posiedzeń rady miejskiej konferencja porozumiewawcza, której celem będzie opracowanie formy i środków działania miejscowego społeczeństwa w sprawie dalszego pomyslnego rozwoju szkoły.

Przegląd dorozek konnych

W poniedziałek, dn. 22 b.m., odbędzie się w magistracie m. Białegostoku przegląd i rejestracja dorozek konnych. Winni niestawienia się do przeglądu pociągnięci będą do odpowiedzialności.

Koniecznosc z tym znakiem!
ZNAK FABRYCZNY SERWIS W PRZECIENIU
KOWALSKINA
USUWA NAJUPORCZYWSZE BÓLE GŁOWY
FABRYKA CHEM.-FARMACEUTYCZNA KAP.KOWALSKIE, WARSZAWA

„Apollo” DZIS CENY od 11-3 OD 25 gr.
Najciekawszy film wschodni
Baśń z 1001 nocy
Przepiękny śpiew! Bogata wystawa!
BIAŁA ODALISKA
DOKTÓR **Leon KRYŃSKI**
Choroby weneryczne, skórne i moczopłowe
Przyjmuje od godz. 9-1 i od 5.30-7.30
Białystok, Piłsudskiego 33, tel. 5-67

ty Ty, Młodzieży, musisz czuć nad temi zmianami ze swojej nadpoziomej strażnicy, aby nie zostać w tyle i poza nawiasem — w wielkim pochodzie Ludzkości. Ty — iść masz na czele wszystkich ludów — mocą i czystością ducha i wzniosłością Idealu promienna — Ideału nietylko głoszonego, lecz również wcielonego w Czyn.

Nauczyliśmy się kochać Kraj i krwią naszą daliśmy tej miłości świadectwo i zawsze w przyszłości dać je będziemy gotowi, gdy zajdzie tego potrzeba. Mamy dziś Ojczyznę wolną i zjednoczoną i póki my żyjemy — w granicach swojej nienaruszonej. Lecz miłość nasza coraz szersze winna zataczać kręgi i „okiem słońca ludzkości całe ogromy” ogarnąć i przyniknąć. Musimy się teraz nauczyć kochać — Ludzkość; musimy naprawdę zacząć wcielać w wielkie życie naszego Globu ideały naszych myślicieli i wieszczów — Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Wyspiańskiego i tak wielkiego, a mało znanego jeszcze Norwida. I tych geniuszów myśli filozoficznej i historjograficznej — Cieszkowskiego i Hoene-Wrońskiego.

Zaprawdę — dość będzie, jeśli potrafimy iść za głosem tych wodzów duchowych, którzy już i teraz głębia i poletem myśli swojej — w podziw zaczynają wprowadzać obcych badaczy — a czynem naszym „podniesiemy i uszczęśliwimy Naród i zadziwimy cały świat”.

„Braterstwo ludom dam, gdy lzy osuszę” mówi w imieniu Polski Norwid. Wierzę w braterstwo ludów... — powtarza Konopnicka.

Lecz droga do tego braterstwa, do tego ideału współzycia ludów Ziemi — którąż prowadzić? Czy przez krzykliwe demagogiczne hasła, przez walki partyjne, nienawiści rasowe, narodowe i narodowościowe,

Kto zgubił?

Główny komisarz P. P. w Białymstoku, ul. Warszawska 3, poszukuje właścicieli: torbki damskiej wełnianej, zawierającej dwie chusteczki do nosa i różaniec znalezionej w drugiej połowie miesiąca-kwietnia r.b. przy ul. Sienkiewicza obok placu „Wyzwolenia” w Białymstoku, oraz woreczka z zawartością około 9-ciu złotych znalezionej w drugiej połowie miesiąca kwietnia r.b. na Rynku Kościuszki.

Pamiętajmy o bezrobotnych

PORADNIA
Świadomego Ciężarzystwa
została przeniesiona do lokalu przy ul. Mazowieckiej 7.
Porada 2 złote
Godz. przyjęć 11-1 i 7-8 w.

ODCISKI
ZGRUBIAŁA SKÓRĘ? BRZODAWKI? USUWA BEZ BÓLU, BEZPRAWNIE
KLAWIOL
„A.P. KOWALSKI”

Dr. A. ADAMOWICZ
Choroby: skórne, weneryczne, płciowe (niemoc)
Przyjmuje w gabinecie
Dr. A. GURWICZA
BIAŁYSTOK, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40
od godz. 10 do 1-1 i od 4-1 do 8-1 wiecz.

Dr. A. KENIG
UROLOG
Choroby nerek, pęcherza i moczopłowe
BIAŁYSTOK
Kilińskiego 13, tel. 13-91.

wyznaniowe i klasowe, przez chwalenie swojego, a ganieńcie cudzego, przez szowinizm, fanatyzm i oportunizm?

Nie!
Którędy droga... na to odpowiada z płomienną mocą słowa jeden z największych patriotów polskich — Stefan Żeromski w „Słowie o Bandosie”.

„...Zakuj się w żelazną broń woli, o młoda duszo. Niechaj twój umysł, nieskażony naszymi błędami, zaryje się z uporem Hoene-Wrońskiego w „liczbę, metal, trupie ciało”. Pokonaj wszystkie hasła, mamidła i etykiety, kołyskę twoją otaczające. Ustami tak miłosierdnymi i tak niezblaganymi, jak usta Sakya-Muni, zaprzysięgij sobie poznanie siebie, które jest głównym sposobem do niezłomnego czynu — do przezwyciężenia bezwładu duszy polskiej”.

Droga twoja przez surowy, twardy samokrytycyzm i samowychowanie.

Tak ci dopomóż Bóg — Młodzieży polska — Orla braci — wylatująca z gniazd!...

Stanisław Brochwicz-Lewiński.

Cóż znaczyłaby Pani uroda
pozbawiona czaru Jej młodzieńczej cery
Kobieta może mieć kształtną postać, posiadać pięknie i eleganckie stroje, mimo to jednak brak jej będzie właściwego wdzięku — bez owej aksamiłnej cery, bez tego młodzieńczego uroku, jakie daje regularne stosowanie mydła Palmolive.
Mydło Palmolive jest wyrabiane z słynnych naturalnych olejków piękności — z olejków owoców oliwnych, palm i orzechów kokosowych. Miękką, obfita pianą uwalnia pory skóry łagodnie od wszelkich nieczystości, pozostawiając cerę piękną i delikatną.
Niech Pani używa mydła Palmolive nietylko do twarzy, ale i do pielęgnowania ciała, a da ono skórze Pani ów powab i świeżość, które czynią kobietę pożądaną do późnych lat.
1 kawałek Gr. 90
WYRÓB KRAJOWY
PALMOLIVE

Kto je poznał, zostaje mu wierny!
Już oddawno dla gospodyni mydło Jeleń Schicht jest prawdziwem dobrodziejstwem w gospodarstwie i przy praniu.
ZWRACAJCIE uwagę na markę „Jeleń” i wystrzegajcie się naśladowictw!
MYDŁO JELEŃ SCHICHT
WYRÓB KRAJOWY



Strzeżcie się!
„Żony z drugiej ręki” o rudyh włosach i przewrotnej duszy. Jest ona publicznem niebezpieczeństwem dla żon i narzeczonych
Prostyfueja
W życiu małżeńskim, szczyt erotyki i pikanterji w najnowszym i najciekawszym filmie współczesnym, który ukaże się wkrótce w kinie „APOLLO”
ŻONA Z DRUGIEJ RĘKI

SUDOR PŁYN
„A.P. KOWALSKI”
USUWA POT; NIEMIŁA; JEGO WON
Spis zapowiedzi 288/33.II.
ZAPOWIĘDZ
Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) nieznaną inżynier-leśnik Ernest Bark zamieszkały w Przygodzicach, powiecie ostrowskim, przedtem w Poznaniu i Niemierzy, syn nadleśniczego Ewolda Barka i tegoż małżonki Heleny z domu Dobbert, zamieszkałych w Niemierzy, powiecie Bielsko-podlaskim, 2) niezamężna Wanda-Michalina Korzeniowska, studentka na wydziale matematyczno-przyrodniczym zamieszkała w Poznaniu, córka sędziego Sądu Apelacyjnego Alfreda Korzeniowskiego i tegoż małżonki Marii z domu Jęjde, zamieszkałych w Poznaniu chcą zawrzeć związek małżeński. O jakiegokolwiek przeszkodzie należy donieść niżej podpisanemu urzędnikowi stanu cywilnego w przeciągu 15 dni. Obwieszczenie nastąpi winno w Poznaniu, Niemierzy, powiat Bielsk-Podlaski, Przygodzicach powiecie ostrowskim Poznań, dnia 19 maja 1933.
Urzędnik Stanu Cywilnego (—) Chybiński

APOLLO DZIS CENY od 5, 6, 45, 8, 30 i 10, 15
Najwybitniejszy film współczesny!
Na tle zagadnienia NIEPLATONICZNEJ MIŁOŚCI KOBIETY według słynnej powieści GLAUDE ANET'A
ARJANA
DZIEJE MIŁOŚCI ROSYJSKIEJ STUDENTKI w roli tytułowej
Najznakomitsza tragiczka europejska, nasza rodaczka
Elżbieta Bergner
wytwórni: Pathé-Natan-Paryż
Reżyserja: Paweł Czinner

Dr. A. ADAMOWICZ
Choroby: skórne, weneryczne, płciowe (niemoc)
Przyjmuje w gabinecie
Dr. A. GURWICZA
BIAŁYSTOK, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40
od godz. 10 do 1-1 i od 4-1 do 8-1 wiecz.

FLURIN
Karaluchy, prusaki i t. p. robactwa — to szereg choroby i różny chorób zakaźnych. Należy je doszczętnie wytępić tylko przy pomocy niezawodnego i radykalnego środka, jakim jest **FLURIN**
Żądać we wszystkich aptekach i składach apt.

Dr. M. Kanel
Choroby weneryczne, skórne i moczopłowe
Przyjmuje od godz. 9-1 i od 5-8.
Kobiety od godz. 4-5 p.p.
ul. Sienkiewicza 37 (parter) tel. 5-26.

Popierajcie L.O.P.P.

Nowowbudowana willa do sprzedania w Suwałkach, w pięknym i suchym miejscu, przy lesie. Dom o 16-tu pokojach, nadających się na pensjonat, budynek kuchenny o 3 izbach osobno. Światło elektryczne, studnia, chlewy, piwnice, ziemi 408 sążni kwadratowych. Informacji udziela się całkowicie utrzymywaniem. Wiadomość telef. 58.